



·PAX·

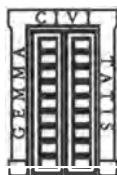
STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ISSN 1232-5910

ALMANACH SĄDECKI



NR 3 (8)



·PAX·

STOWARZYSZENIE
CIVITAS CHRISTIANA
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ALMANACH SĄDECKI NR 3 (8)



Nowy Sącz 1994

Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Stowarzyszenia Civitas Christiana
w Nowym Sączu
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3, tel. 42 00 27



Redakcja: Marek Basiaga
Leszek Migrała - red. naczelny
Stanisław Pażucha

Projekt okładki: Barbara Magierowa

Skład komputerowy: BIKER
Nowy Sącz, ul. 1 Brygady 8/42

Druk: S.C. "BAAD"
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 42 08 25

Akc. 19 r.

ZABYTKI STAREGO SĄCZA

Każdorazowy pobyt w Starym Sączu wpływa na wciąż odnawialne zauroczenie pięknem, położeniem i cudowną architekturą. Niepowtarzalny świat zabudowy, kuszące piękno łamanych dachów i pobielanych ścian pozwalają się przenieść w czasy znane dzisiaj jedynie z kart historii. Przypominają o nich górujące nad miastem dwa murowane monumenty: **klasztór ss. Klarysek i kościół św. Elżbiety**. To one w nieszczęściu dawały schronienie mieszkańcom, zaś w czasach pokoju stawały się wizytówką grodu spod Miejskiej Góry.

Pisana historia Sącza sięga 1225 r., kiedy to wymienia się miejscowego kasztelana Chwalisława. Następny dokument datowany w 1257 r. mówi o nadaniu ziemi sądeckiej w wieczyste władanie Kindze przez jej męża Bolesława Wstydliwego. Dzięki przekazowi z 1273 r. dowiadujemy się o sprzedaży dwóch młynów w Podegrodziu za 20 grzywien srebra, oraz poznajemy pierwszego wójta - Michała. I wreszcie w roku 1280 wspomniana już księżna Kinga funduje klasztor Klarysek, do którego wstępuje po śmierci męża.

Lokacja w 1292 r. konkurencyjnego miasta, które z biegiem lat przyjmuje nazwę Nowego Sącza, prowadziła do powolnej utraty dotychczasowego znaczenia starszego imiennika. Wprawdzie w 1357 r. Kazimierz Wielki nadaje mu przywileje prawa magdeburskiego, ale to już ostatnia jaskółka dawnej świetności. W XV w. Jan Długosz pisze: *“miasto nigdyś sławne i bogate w ludzi i kupców, teraz jest zaledwie mało znaną wsią”*. I jak to w historii bywa, Stary Sącz nigdy już później nie odzyska swojej XIII-wiecznej świetności. Na niewiele się zdali wysiłki miejscowych obywateli, którzy na przełomie XIX i XX w. dążyli do przywrócenia mu należnej rangi (powstanie Seminarium Nauczycielskiego, T.G. “Sokół”), miasto nadal pozostawało w cieniu niedalekiego sąsiada.

Stare Miasto - jak powszechnie nazywa się Stary Sącz - posiada to, czego młodszy imiennik może mu jedynie pozazdrościć: bezcenne zabytki, niepowtarzalną

atmosferę i swoiste poczucie humoru. Przysłowiowa już jest zaradność starosądeczan, którzy w najtrudniejszych momentach historii potrafili sobie tylko wiadomymi sposobami przezwyciężyć przeciwności losu. Tak było w latach wielkiego głodu panującego po nieurodzajach, pożarach lub powodziach. Dotyczy to zwłaszcza 1811 r., kiedy to mieszczenie dotrwali do lepszych czasów gotując zupę zwaną brają. Stąd też przyjęło się na Sądecczyźnie słowo Bryjów na potoczne określenie tej miejscowości.

Po tym historycznym wprowadzeniu przejdźmy do omawiania zabytków. Ponad 80% substancji miejskiej to obiekty zabytkowe. Omówienie ich wszystkich znacznie przekroczyłoby ramy tego wydawnictwa, dlatego z konieczności nasze zainteresowania ograniczymy do:

- rynku i jego otoczenia,
- innych ciekawych budynków,
- obiektów sakralnych,
- pozostałych.

Rynek i jego otoczenie

Powierzchnia rynku według pomiaru z 1861 r. wynosi 1 mórg i 1071 sążni kwadratowych (1 mórg = 1600 sążni i 1 mórg = 0.5755 ha, sążeń wiedeński = 3.6 m²) co daje 0.96 ha. Począwszy od 1861 r. pokrywa go kamienny bruk z tzw. otoczków (prace przy układaniu trwały 11 lat!). Wzorem innych miast rządzących się prawem magdeburskim, tak i tutaj z każdego rogu rynku wybiegają po dwie ulice, pod kątem prostym. Kilka z nich otrzymało nowe nazwy w 1905. I tak ul. Brzezińską nazwano Kościuszki, by w 1913 przemianować na Szczęsnego Morawskiego; ul. Węgierską nazwano Kopernika, a Farną Kazimierza Wielkiego; natomiast ul. Szeroką w 1928 nazwano Batorego, a z kolei po II wojnie światowej Świerczewskiego.

Niegdyś centralnym punktem rynku był murowany ratusz, który spłonął w 1795 r. Po tym kataklizmie ruiny rozebrano, a teren zniwelowano. Obecnie zwraca uwagę kołowa studnia wybudowana w 1848 r., skryta w cieniu czterech lip, z których najstarszą zasadził w 1877 r. Bronisław Wrzeciono, za co dostał od rady miejskiej nagrodę!

Pierwotnie rynek otaczało 25 domów, z których do dnia dzisiejszego przetrwało 22. Dlatego też, aby zachować dawniejszą numerację sięgającą lat osiemdziesiątych XVIII w., zdecydowano się podawać ją w nawiasie, po współczesnym ich oznaczeniu.

Rynek 1 (niegdyś 3)

Dom parterowy, murowany, obecnie w kolorze zielonego groszku jest usytuowany szczytem do ulicy. Jego czterospadowy dach kryty jest dachówką. Wzniesli

go po pożarze w 1795 r. Paweł i Franciszka Tokarscy wykorzystując kolebkowo sklepione kamienne piwnice. Liczne remonty np. w 1953 r. nadały mu dzisiejszy wygląd. W ciągu prawie 200-letniego swojego istnienia był własnością 8 rodzin.

Pierwotnie pierzeję wschodnią rozpoczynały dwa inne budynki, a mianowicie: (nr 1) burmistrza Mateusza Reszkiewicza odbudowany przed 1802 r. przez syna Wincentego, pisarza miejskiego i rozbudowany przez Jeziorskiego. Na początku XX w. rozebrany w związku z poszerzeniem obecnej ulicy Jana Pawła II. Drugi budynek (nr 2) na parceli Kaspra Tokarczyka około 1798 r. wybudował Jarzębiński. Przeszedł on do II wojny światowej.

Rynek 2 (niegdyś nr 4)

Dom parterowy, murowany o białej elewacji z brązowym wykończeniem detalu i kalenicowym usytuowaniu wznosił około 1797 r. Paweł Tokarski. Wykorzystał on w tym celu fundamenty wcześniejszego obiektu. Swoją dzisiejszą formę otrzymał w XIX w. po gruntownej przebudowie przez Arona Hollendra. Do tej pory był własnością ośmiu rodzin.

Rynek 3 (niegdyś nr 5)

Dom parterowy, murowany, pomalowany współcześnie na kolor biały z brązowym wykończeniem detalu, ma czterospadowy kryty gontem dach z wysuniętym w stronę rynku okapem. Powstał na fundamentach wcześniejszego obiektu mającego dwie kolebkowo sklepione piwnice wymurowane z łamanego kamienia. Początki dzisiejszej budowli sięgają końca XVIII w., kiedy to wdowa Katarzyna Litwińska sprzedała pogorzelisko Antoniemu i Klarze Miodowiczom, którzy w 1809 r. wykańczając nowy obiekt. W ciągu swojego istnienia realność była własnością trzech właścicieli.

W tym domu w 1903 r. miała miejsce głośna kradzież. Otóż wędrowną spółka złodziejska zabrała żydowskiemu kupcowi o nazwisku Goldman, pochodzącemu z Krakowa, a czasowo mieszkającemu u Skalskiego, złote przedmioty: zegarek, dewizkę, trzy pierścienie, kolczyki z diamentami oraz żakiet i palto wartości 80 koron. Postawiona na nogi miejscowa policja *“wybrała i pochwyliła złodziei”*.

Rynek 4 (dawniej 6)

Budynek parterowy, murowany o białej elewacji z brązowym wykończeniem detalu ma czterospadowy dach, wysunięty w stronę rynku i pokryty gontem. Odbudowany po 1795 r. przez kuśnierza Marcina Palmowskiego, na podbudowie dwóch starszych kamiennych piwnic. Potomkowie budowniczego po dziś dzień są jego właścicielami.

Rynek 5 (dawniej 7)

Dom piętrowy, murowany, obecnie utrzymany w kolorze szarym z czerwonym wykończeniem detali, nawiązujących do historyzmu. Obecny wygląd otrzymuje w XX w.

zapewne za sprawą Arona Hollëndra, który nadbudował piętro. Budowniczymi "parteru" byli Jan i Magdalena Kmiotowiczowie, którzy w 1800 r. tę realność sprzedają Tomaszowi i Annie Kmiotowiczom pochodzącym z innej rodziny. Dom miał 7 właścicieli.

Rynek 6 (dawniej 8)

Dom parterowy z facjatką, murowany. Obecnie pomalowany na kolor biały z brązowym wykończeniem detali. Ten budynek usytuowany kalenicowo zamyka wschodnią pierzeję rynku ulicą Kopernika. Ma dwuspadowy dach kryty gontem. Powstał zapewne w XVII w., a sto lat później otrzymał obecny późnobarokowy wygląd, który utrwalono podczas remontu konserwatorskiego z adaptacją na muzeum. W 1790 r. jego właścicielami byli Andrzej i Barbara Piaseccy. W ciągu około 200 lat 11 razy zmieniał właściciela, a co za tym idzie również przeznaczenie (był sklepem, składem, winiarnią). Pierwotnie zamieszkiwali w nim garbarze, którzy mieli na dziedzińcu doły na wapno potrzebne w procesie garbarskim. Stąd też potoczna nazwa **"Dom na dołkach"**. W okresie międzywojennym zamieszkuje go rodzina Steireichów, która prowadzi w nim winiarnię. Od 1956 r. mieści się w nim muzeum regionalne.

Rynek 7 (dawniej 9)

Dom parterowy, murowany, pomalowany na kolor piaskowy. Posiada czterospadowy dach kryty dachówką. Otwiera on południową pierzeję rynku. W 1795 r. jest własnością Macieja i Salomei Fiutowskich. W czasie pożaru w tymże roku chyba nie uległ zniszczeniu, skoro miejscowy proboszcz Marcin Fiutowski (brat Macieja) wynajmuje budynek na pomieszczenia urzędu parafialnego. Jego architektura znacznie odbiegała od współczesnego wyglądu, bowiem według opisu z 1830 r.



Rys. Jan Czech

“ma sklepienie podcienie na czterech murowanych filarach wsparte i facjatkę”. Wielokrotne przebudowy w XIX i XX w. całkowicie zatraciły jego pierwotny charakter.

Rynek 8 (dawniej 10)

Dom parterowy, murowany, pomalowany na kolor piaskowy, posiada czterospadowy dach zakończony od strony rynku wydutnym okapem. W 1796 r. Józef Kmiotowicz zaciąga pożyczkę na wybudowanie nowego budynku w miejsce starego, zniszczonego pożarem. Swoją zamiar zrealizował rok później. W ciągu swojego istnienia był własnością patriotycznej rodziny Kmiotowiczów. Jednego z nich przypomina wmurowana w ścianę tablica pamiątkowa: *“W tym domu zmarł ks. Józef Leopold Kmiotowicz * 14 XI 1819 + 11 X 1859 przywódca powstania chochołowskiego”*. Budynek ten był pierwszą siedzibą miejscowego T.G. “Sokół”.

Rynek 9 (dawniej 11)

Dom parterowy, murowany, o białej elewacji z różowym wykończeniem detali. Usytuowany szczytowo ma czterospadowy dach o wydutnym okapie od strony rynku. Wzniósł go po pożarze w 1795 r. Kazimierz Klonowski. W ciągu swojego prawie 200-letniego istnienia był własnością czterech rodzin. Jest najlepiej zachowanym obiektem na zewnątrz. W XIX i XX w. prowadzono tu także prace remontowe, ale dotyczyły one jedynie wnętrza. I tak np. w 1909 r. usunięto 4 drewniane wsporniki będące nad ogniskiem i zastąpiono je metalowymi.

Rynek 10 (dawniej 12)

Dom parterowy, murowany, pomalowany współcześnie na biało z różowym i niebieskim wykończeniem detali, posiada szczytowo usytuowany czterospadowy



dach z wydatnym okapem od strony rynku. Jego budowniczymi byli Jacek i Małgorzata Filipowiczowie, którzy wykorzystali starsze piwnice. W ciągu swojego istnienia był własnością 7 rodzin.

Tuż za tym domem na miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się „maślany rynek”, stały dwa bliźniacze domy oznaczone (nr 13 i 14), które zakończyły pierzeję południową ulicą Farną, obecnie Kazimierza Wielkiego. Ich architektura była podobna do realności Rynek 10 z tym, że wydatny dach podtrzymywały kolumny. W wypadku realności (nr 13) kapitele owych kolumn posiadały kształt baraniej głowy, stąd też ten budynek nazywano „Pod Baranem”.

Rynek 11 (dawniej 15)

Dom parterowy, murowany, o białej elewacji i układzie szczytowym. Rozpoczyna on pierzeję zachodnią w oparciu o ul. Królowej Jadwigi. Własność niezamężnej Marianny Danielewiczowej w 1795 r. nie ucierpiała od ognia. Niemniej rok później, jej nowy mąż, Marcin Serafin, przeprowadził jakąś restaurację. W jego wnętrzu zachowały się stare piwnice, a w izbach drewniane belkowe stropy z sentencjami: *“Bóg pomocą bywa temu, kto co ma ratunek w Bogu”* oraz *“A słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami”*. Od ponad stu lat znajdują się w tym budynku lokale handlowe, mające po jednym oknie.

Rynek 12 (dawniej 16)

Dom rodziny Drozdeckich był budynkiem pochodzącym jeszcze z XVII w. Posiadał mocno wysunięty w stronę rynku okap wsparty na drewnianych słupach. Mieścił się w nim sklep mięsny oraz innych towarów. Sprzedaż odbywała się przez okno. Na zewnątrz pod ścianą stały ławy, na których sprzedawano sól i mąkę. Z kataklizmu w 1795 r. wyszedł obronną ręką. Później kilkakrotnie remontowany. W 1890 r. kupił go od Januszowskiej rymarz Jan Baruśnik, po czym go rozebrał. Na jego miejscu wznosił nową kamienicę, którą wykończył w 1907 r. W jej wnętrzu otworzyła restaurację jego żona Maria, przenosząc ją z sąsiedniego budynku.

Obecnie jest to piętrowy obiekt, murowany i pomalowany na biały kolor z czerwonym wykończeniem detali. Piętrowy taras od strony rynku wspierają żeliwne kolumnienki tworząc podcienie. Projektantem tego domu jest sądecki architekt Zenon Remi.

Z nazwiskiem Baruśnika związana jest powszechnie znana w Starym Sączu opowiadka, dotycząca źródła jego niespodziewanego wzbogacenia się. Otóż w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku jechał na jarmark do Starego Sącza pewien austriacki kapitan, aby kupić konia. Lecz utrudzony jazdą, i nie tylko, zgubił po drodze teczkę z większą sumą gotówki. Znalazła ją stara i niedołączna kobieta zwana Hanusią, która nigdy w życiu nie widziała banknotów. Nie zdając sobie sprawy ze znaleziska, pokazała kilka egzemplarzy owych świętych obrazków, jak mniemała,

właśnie Barusnikowi. Ten w mig ocenił wartość znaleziska. Za kilkanaście centów i religijne obrazki nabył ten skarb. Tak więc owe pieniądze pozwoliły mu nabyć dwa domy (nr 15 i 16), jeden z nich zburzyć, a na jego miejscu wybudować nowy.

Rynek 13 (dawniej 17)

Dom parterowy, murowany, usytuowany kalenicowo, obecnie pomalowany na kolor piaskowy. Pozostałością po wcześniejszym budynku są kamienne piwnice, na bazie których około 1796 r. Antoni i Marianna Spadonowie wznoszą nową realność. Piętnaście lat później (1811) przechodzi w ręce żydowskie (Izraelitom do lat siedemdziesiątych XIX w. nie wolno było mieszkać w rynku), lecz po kilkunastu latach zostaje wykupiony przez potomków byłego właściciela. Ponowne przejście w ręce żydowskie odnotowujemy w 1881 r., kiedy to Gitla Manheimer otwiera tu sklep spożywczy. W okresie międzywojennym pracownik warsztatów kolejowych, Robert Ogorzały, dokonuje gruntownej przebudowy domu, usuwając podcienie z filarami, a u frontu urządza dwa sklepy. W ciągu swojej historii budynek był w posiadaniu co najmniej 10 właścicieli.

Rynek 14 (dawniej 18)

Dom parterowy, murowany, usytuowany szczytowo z wysokim dachem o wydatnym okapie, od strony rynku nakryty dachówką. Odbudowany po pożodze zapewne przez Andrzeja Piaseckiego. Częściowo przebudowany w 1948 r. uzyskał obecny dwutaktowy wygląd.

Rynek 15 (dawniej 19)

Dom parterowy, murowany, usytuowany szczytowo, obecnie pomalowany na kolor piaskowo-szary. Posiada czterospadowy łamany dach, kryty dachówką z wydatnym okapem od strony rynku. Po pożarze zaczęli go wznosić Józef i Marianna Słowiakowie. Jednak z bliżej nieznanых powodów prac nie ukończyli, skoro kolejny właściciel Wojciech Molewicz w 1820 r. zaciąga pożyczką na zasklepienie piwnic i wystawienie komina. Według pomiaru z 1847 r. parcela budowlana miała 153 sążnie (5.5 ara), zaś przylegający do niej ogród 40 sążni (1.44 ara.). W 1913 r. Leiby Schendli Panzer nie otrzymał zezwolenia od rady miasta na jego przebudowę. Niemniej w latach późniejszych odnotowujemy pewne prace budowlane.

Rynek 16 (dawniej 20)

Dom parterowy, murowany, pomalowany obecnie na kolor seledynowy. Posiada czterospadowy dach kryty dachówką i wydatny okap od strony rynku. Znajdujące się pod nim piwnice pamiętają Tomasza i Mariannę Kmietowiczów, do których w 1788 r. należał budynek. Prawdopodobnie ta najmniejsza w rynku budowla nie uległa zniszczeniu w 1795 r. lub szkody były niewielkie, skoro nie zostały odnotowane.

Rynek 17 (dawniej 21)

Dom parterowy, murowany, z trójsпадowym wysokim dachem, nad którym wznosi się sygnaturka zakończona chorągiewką z datą 1895 r. Ten okazały budynek, którego działka wynosiła 375 sążni (13.5 ara), odbudował po pożarze Walenty Tokarski. Kolejną jego właścicielką, Konstancja Dobrowolska, począwszy od 1844 r. zaczęła obciążać dom długami hipotecznymi. Wobec ich narastania i niemożności spłacenia sprzedaje go w 1864 r. gminie Stary Sącz. Z kolei miasto przeznaczyło go na lokal propinacyjny, a później urządziło strażnicę tutejszej policji. Ponieważ urządzona destylarnia wódki omal trzykrotnie nie doprowadziła do pożaru, zakazano palenia wódki. W 1900 r. urządzono tu strażnicę dla nocnych stróżów i miejskiej policji, która tu urzędowała do 1920 r.

Ten pięcioosiowy obiekt posiada przejezdną sień. Wewnątrz jednej z izb na osrębie napis: *“A słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. Wojciech i Marianna z Bożeckich Tokarscy zaczęli 3 kwietnia roku 1804, skończyli 24 sierpnia”*. Dom kilkakrotnie przebudowywany, np. 1939, 1945.

Rynek 18 (dawniej 22)

Dom parterowy, murowany, usytuowany kalenicowo, otwierający północną pierzeję rynku. W 1795 r. drewniany budynek Wojciecha i Agnieszki Tokarczyków spłonął. Po śmierci męża dotychczasowa właścicielka odbudowuje go z twardego materiału. Z tego też okresu pochodzą zachowane do dzisiaj kamienne piwnice. Nie ukończony dom w 1833 r. ulega jakiejś katastrofie (pożar?), bowiem Jakub Migacz kupuje pusty plac nr 22. Kolejni właściciele, Dąbrowscy, chcą w 1867 r. postawić dom drewniany, na co nie uzyskują zgody władz miasta. Rok później Steinreichowie wznoszą murowany obiekt, a w 1894 otrzymują koncesję na otwarcie w nim winiarni.

Rynek 19 (dawniej 23)

Dom parterowy, murowany, usytuowany kalenicowo, obecnie pomalowany na żółto. Posiada trójsпадowy dach z okapem od strony rynku. Prawdopodobnie w 1795 r. nie uległ zniszczeniu, bowiem jego właściciela, którym był Józef Palmowski, nie ma na liście 85 pogorzalców otrzymujących pożyczki na odbudowę. W budynku tym zachowały się stare kamienne piwnice. W swojej historii często zmieniał właścicieli.

Rynek 20 (dawniej 24)

Dom piętrowy, murowany, o układzie kalenicowym, utrzymany w kolorze szarym z białym wykończeniem detali. Posiada trójsпадowy dach z wydatnym okapem od strony rynku. W czasie pożaru w 1795 r. budynek szlachcica Józefa Kluźnińskiego nieznacznie ucierpiał. W 1904 r. po przebudowie finansowanej przez Żyda Józefa Leiblera otrzymał dzisiejszy wygląd. Podobnie jak poprzednia realność często zmieniał właścicieli.

Rynek 21 (dawniej 25)

Dom piętrowy, murowany, o układzie kalenicowym, z żółtą elewacją, pierwotnie był parterowy. Z pożogi w 1795 r. budynek kuśnierza Walentego Molcewicza wychodzi obronną ręką. Niemniej w 1805 r. Onufry Popielowicz dokonuje jego "wyrestaurowania". Kolejny właściciel, Wawrzyniec Cycoń, zupełnie przebudowuje dotychczasową realność nadmurowując piętro. Utrzymał w nim dom zajezdny i karczmę. W pierwszych latach XX w. w tej kamienicy mieściła się jedna klasa szkoły powszechnej. Kolejny właściciel, z pochodzenia Czech, Józef Straka, zakłada tu w 1903 r. restaurację i "Hotel Szczawnicki", który był czynny do około 1920 r. Należy również wspomnieć o pięknych kamiennych piwnicach sklepionych kolebkowo, które się znajdują pod tą realnością.

Rynek 22 (dawniej 26)

Dom parterowy, murowany, dwutaktowy, trójosiowy, z sienią przejazdową pośrodku, z elewacją białego koloru. Posiada wysoki dwuspadowy dach, kryty gontem z wydatnym okapem od strony rynku. Wewnątrz zachowały się sklepienia żaglaste na gurtach. Pierwsza wiadomość o budynku tu stojącym pochodzi z 1554 r. W swojej historii kilkakrotnie padał pastwą płomieni, podobnie zresztą jak w 1795 r. Jego właścicielem był wtedy Mateusz Reszkiewicz, który rok później sprzedaje dwa puste place Sebastianowi Lisowskiemu. On też na fundamentach starszych kamiennych piwnic wznosi zachowany do dzisiaj dom.

Inne ciekawe budynki

Dawny szpital ubogich

Dom parterowy, murowany z kamienia, nakryty wysokim dwuspadowym dachem stoi przy ulicy Sobieskiego 94. Powstał przy końcu XVIII w. na miejscu starszego szpitala zbudowanego po 1618 r. z rozkazu biskupiego wizytatora. Podlegał konwentowi klarysek. W 1793 r. dawał schronienie 6 ubogim, lecz *"potrzebował szybkiej naprawy"*. Prawdopodobnie padł pastwą płomieni dwa lata później, po czym zostaje odbudowany. Przetrwał mimo licznych przeróbek w pierwotnej formie do dzisiaj.

Budynek "Sokoła"

Dom piętrowy, murowany, pomalowany współcześnie na kolor biały wznosi się przy ulicy Świerczewskiego 22. Posiada wysoki dach oraz interesująco ukształtowaną fasadę z płaskim ryzalitem środkowym zwieńczonym asymetrycznym szczytem z balkonem. Powstał około 1909 r. według planów arch. Zenona Remiego staraniem ówczesnego prezesa starosądeckiego "Sokoła" Wysutowskiego dla tegoż Towarzystwa powstałego w tym mieście w 1893 r. Pierwotny wystrój został zlikwidowany w 1975 r. w wyniku prac remontowych. Na budynku interesująca w formie tablica poświęcona 100-leciu T.G. "Sokół".

Budynek Magistratu

Dom piętrowy, murowany, z dachem trójspadowym zbudowany na planie prostokąta a usytuowany przy ulicy Świerczewskiego 25. Powstał w XVIII w. jako budynek gospodarczy będący częścią zabudowań klasztoru franciszkańskiego. Po kasacie zakonu w 1815 r. przeznaczony na skład soli. W 1831 r. wykupiony przez gminę Stary Sącz. Na potrzeby władz miejskich zostaje adaptowany 20 lat później.

Dawna szkoła parafialna

Dom piętrowy, murowany, o dwutaktowym pięcioosiowym układzie wnętrza, stoi przy ulicy Kazimierza Wielkiego 4. Ma dwuspadowy dach, na którego kalenicy umieszczona jest wieżyczka z dzwonkiem. Dzisiejszy wygląd otrzymał przy końcu XIX w., niemniej jego początki sięgają XV w. I tak w 1608 r. "patronami i kolatorami" szkoły jest rada miejska i kształci się w niej około 40 chłopców. Nazwiska jej sławnych absolwentów (15 osób) wyryto na dwóch pamiątkowych tablicach umieszczonych przy wejściu do budynku.

Szkoła - Technikum Leśne

Budynek piętrowy, murowany, z symetryczną fasadą i centralnym ryzolitem znajduje się przy ulicy Daszyńskiego 15. Ma wysoki łamany dach przykryty dachówką. Przy bramie wejściowej po obu stronach tablice pamiątkowe: jedna poświęcona Mickiewiczowi, druga mosiężna Piłsudskiemu. Ten modernistyczny obiekt powstał w 1931 r. staraniem rady miasta. Obecnie znajduje się w nim Technikum Leśne.

Szkoła Podstawowa nr 2

Budynek piętrowy z półpiętrzem w korpusie głównym, usytuowany jest przy ulicy Daszyńskiego 23. Tą monumentalną trzyskrzydłową budowlę modernistyczną przykrywają wysokie dachy kryte dachówką. Fasadę główną przyozdabia klasycyzujący portyk uwydatniając ryzolit. Powstał w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

Zabudowania pofranciszkańskie

Dawny klasztor Franciszkanów znajdował się na północno-zachodnim skraju miasta. Leżał nad skarpą potoku Moszczenickiego, przy obecnej drodze do Krościenka. Dzisiaj jest to budowla parterowa, murowana, czteroskrzydłowa z wewnętrznym dziedzińcem - dawnym wirydarzem. Skrzydło południowe jest pozostałością dawnego kościoła św. Stanisława bpa z wyraźnie zarysowaną od zachodu apsydą. Klasztor ufundował przed 1279 r. Bolesław Wstydlivy na prośbę żony Kingi, dla dwunastu braci zakonnych. Oni też do 1598 r. sprawowali nadzór nad klasztorem Klarysek. Zasadniczą rozbudowę klasztoru i kościoła przynosi XVII w. Również następne stulecie odnotowuje kolejne prace budowlane, np. wzniesienie piętra klasztoru, postawienie okalającego go muru itp. W 1787 r. bp tarnowski Florian Janowski utworzył przy kościele samodzielną placówkę duszpasterską dla kolonistów niemieckich. Na polecenie władz austriackich w 1815 r. skasowano zakon

franciszkanów. W jego budynkach w 1821 r. urządzono skład soli. Rok 1856 przynosi adaptacje pomieszczeń na sąd i więzienie. Z kolei pod koniec XIX w. zostają one oddane na potrzeby szkolne. Obecnie znajduje się tu Zespół Szkół Drzewno-Mechanicznych.

Przy wejściu do budynku znajduje się marmurowa tablica z inskrypcją:

D.O.M.

*Żyjący śmierci jednak zawsze czekający,
człowiecze racz tu wspomnieć na spoczywający
lud wierny po swoim życiu na tym cmentarzu.
A jeżeli mu nie możesz przy S[więtym] ołtarzu
dać ratunku, westchnij że do Boskiej dobroci.
A On im ich boleści w rozkoszy obróci
osobliwie których tu są kości zniesione
z grobów ich, a w wybrania mogiłe złożone.*

R.P. 1722 Dnia 18 Marca

Obiekty sakralne

Kościół parafialny pw. św. Elżbiety i Małgorzaty

Budowla gotycka, murowana, z jednonawowym trójprzęstowym korpusem oraz węższym dwuprzęsłowym prezbiterium. Od zachodu do bryły budynku przylega kwadratowa wieża, dzieło Pawła Bebera z 1686 r., zaś od północy zakrystia ze skarbcem oraz kaplica. Dach dwuspadowy, kryty współcześnie miedzianą blachą, na którego szczycie wznosi się XVII-wieczna sygnaturka. Pierwsza wzmianka niejako pośrednio o świątyni pochodzi z 1299 r. i wymienia Jakuba, jako „plebanus de Antiqua Civitate”. Na przełomie XIV i XV w. wzniesiono w miejsce starszego kościoła (może drewnianego) nowy z cegły i kamienia staraniem miejscowego plebana. W 1644 r. w czasie pożaru miasta zostaje on zniszczony, lecz w niespełną pięć lat później ukończono jego odbudowę. Ponowne prace remontowe odnotowujemy po kolejnej pożodze w 1795 r., a następnie w latach 1829-



1842. Z zabytków na uwagę zasługują: ołtarz główny pseudobarokowy z drugiej poł. XIX w., ołtarze boczne w nawie z XVII i XVIII w., ambona, obrazy i rzeźby.

Otoczający świątynię teren obecnie uporządkowany i utwardzony ogranicza wysoki kamienny mur wzmiankowany w 1596 r. Sto pięćdziesiąt lat później (1742) wybudowano przy nim kaplice - stacje Męki Pańskiej. W 1898 r. staraniem Komitetu Mickiewiczowskiego posadzono lipy na placu kościelnym, zwanym cmentarzem, na pamiątkę setnej rocznicy urodzin wieszczki.

Od strony południowej graniczy z owym cmentarzem plebania. Jest to dom parterowy murowany, o zachowanym dwutaktowym układzie przestrzennym z sienią pośrodku. Zbudowany po 1795 r. na miejscu wcześniejszego budynku, który spłonął.



Kościół i klasztor ss. Klarysek

Budynek klasztoru piętrowy, murowany, posiada pomieszczenia wewnątrz sklepione kolebkowo. Jest zbudowany na planie czworokąta z krążgankiem wokół wirydarza (czwarte skrzydło ograniczone jest krążgankiem). Nad furką klasztorną od strony wschodniej wznosi się trójkątny szczyt z wnękami, w których znajdują się sgraffitowe wizerunki: Chrystusa Salwatora, bł. Salomei, św. Franciszka, św. Klary, bł. Kingi. W roku 1601 bp Bernard Maciejowski nakazuje wybudować w miejsce dotychczasowej zabudowy drewnianej murowaną. Prace przy tym przedsięwzięciu trwały pięć lat pod kierunkiem Jana di Simoni. Kolejne większe prace murarskie mają miejsce po pożarze w 1764 r.

Budynek kościoła pw. Trójcy Św. jest wymurowany z kamienia, otynkowany i kryty blachą. Ta wczesnogotycka budowla ma wydłużony pięcioprzęsłowy korpus i węższe dwuprzęsłowe prezbiterium zamknięte trójbocznie. Pierwszą świątynię zapewne drewnianą, podobnie zresztą jak klasztor, ufundowała w 1280 r. księżna Kinga. Budowlę nowego, murowanego kościoła wznoszono do połowy XIV w., choć konsekracja jego nastąpiła około 1332 r. Kolejne prace przy obiekcie trwają w latach 1601-1605 i 1617-1620. Pożar w 1764 zapoczątkował remont, w wyniku którego powstała m.in. sygnaturka - proj. Franciszek Placidi i polichromia - Feliks Derysarz.

Z wyposażenia wnętrza na uwagę zasługuje: ołtarz główny i dwa boczne stiukowe, barokowe Baltazara Fontany z lat 1696-1699; dwa kolejne z XVII w. w nawie głównej, barokowa ambona z 1671 r., kaplica bł. Kingi.

Teren klasztoru otoczony jest wysokim murem ze strzelnicami i gankiem dla straży, nadbudowanym w XVI w. Wzniesiony z łamanego kamienia o nieregularnym zarysie, częściowo otynkowany i pokryty dekoracją sgraffitową, jest od południa zwieńczony okrągłą czterokondygnacyjną basztą zakończoną dzwonowatym hełmem. Z kolei od północno-zachodniej strony strzeże klasztornego dziedzińca XVII-wieczny budynek bramny z czteropiętrową wieżą wjazdową oraz dom kapelana wzniesiony w 1605 r.



Kościół św. Rocha i Sebastiana

Ta wczesnobarokowa świątynia, zbudowana z kamienia na planie prostokąta z półkolistą apsydą, usytuowana jest na południowym krańcu miasta przy starym trakcie kupieckim wiodącym doliną Popradu. Nakryta jest dwuspadowym dachem z dwiema wieżyczkami: niewielką kwadratową na sygnaturkę i drugą ośmioboczną nakrytą hełmem baniastym. Wewnątrz ma sklepienie kolebkowe z lunetami, a w prezbiterium hemisferyczne, przyozdobione herbem Śreniawa Anny Lipskiej, ksieni klasztoru i jej zarządcy, Samuela Łapki, oraz datą 1643. W ścianie budowli wmurowane XIX-wieczne epitafia starosądeczan. Pierwotny kościół powstał przed 1596 r., lecz spłonął w 1644 r. Na jego miejscu wystawiono nowy i w takim kształcie przetrwał do dzisiaj.

Wewnątrz godne obejrzenia: ołtarz główny reneransowo-barokowy z pocz. XVII w. oraz dwa boczne z XVII i XVIII w.; fragment tryptyku z około 1500 r.

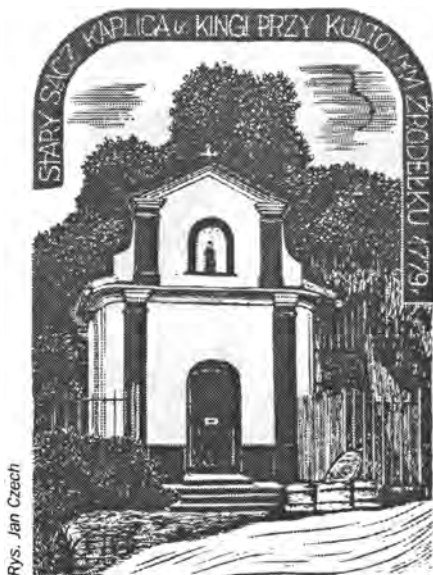
Kaplica św. Krzyża

Kaplica barokowo-klasycystyczna zbudowana z kamienia i cegły na planie prostokąta z półokrągłą apsydą stoi przy ulicy Sz. Morawskiego. Jest nakryta dachem namiotowym z sygnaturką. Wewnątrz ma sklepienie kolebkowe z lunetami. Pierwotnie stał tu drewniany kościół szpitalny, przy którym rządca klasztoru, Mikołaj Hipolit, ufundował w 1551 r. prepozyturę szpitalną. Spłonął w 1795 r. i ponownie odbudowany został przez tutejszego burmistrza Jana Zagórskiego w 1890 r. Wystrój kaplicy stanowi ołtarz o charakterze barokowym, rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego

z XIX w. oraz sześć obrazów z tego samego okresu.

Kaplica bł. Kingi

Położona na terenie dawnego folwarku klarysek na Podmajerzu w pobliżu baszty klasztornej. Zbudowana z kamienia, otynkowana, kryta blachą, zamknięta półkoliście, wewnątrz sklepienie kolebkowe. Półokrągłe wejście zamknięte jest kratą. Powstała w 1779 r. w miejsce starszej, która uległa zniszczeniu. Na ołtarzyku barokowa rzeźba bł. Kingi oraz dwa aniołki z XVIII w. Pod kapliczką znajduje się źródło zasilające zewnętrzną ocembrowaną studzienkę. Powstanie tego miejsca związane jest z legendą dotyczącą bł. Kingi, a płynąca woda uznawana jest za leczniczą.



Kapliczka św. Jana Nepomucena

Położona na prywatnej parceli przy ulicy Jana Pawła II. Zbudowana z kamienia, otynkowana, kryta blachą. Zamknięta półkoliście, wewnątrz sklepienie żaglaste. Dach kopulasty zakończony ośmioboczną latarnią nakrytą kopułką. Wewnątrz ołtarzyk z niszą, w której XVIII-wieczna kamienna rzeźba św. Jana Nepomucena oraz z XIX w. obraz Matki Boskiej Częstochowskiej malowanej na blasze. Według miejscowej tradycji kapliczkę wystawił Żyd, który cudem się wyratował w czasie powodzi.

Kapliczka Przemienienia Pańskiego

Znajduje się ona przy ulicy Podegrodzkiej. Zbudowana z kamienia i cegły, otynkowana, kryta jest blachą. Posiada smukłą bryłę z trójbocznym zamknięciem. Fasada o bogatych podziałach pilastrowych, ostrołucznym wejściem i wnękami, w których znajdują się rzeźby św. Piotra i Pawła. Ponadto na frontonie Veraicon oraz główka aniołka. Szczyt trójkątny z uskokami przechodzącymi w wieżyczkę nakrytą ostrosłupowym hełmem. Wewnątrz sklepienie żaglaste i wielopolowe. W ołtarzu z XX w. kopia Przemienienia Pańskiego z nowosądeckiej bazyliki oraz rzeźby: św. Antoniego z Dzieciątkiem, bł. Kingi i św. Stanisława bpa. Ponadto ściany zdobią współczesne obrazy i rzeźby. Kaplica wzniesiona w 1906 r., powstała z fundacji mieszkańców, w miejscu XVIII- lub XIX-wiecznej zbudowanej przez Skrudzińskich.

Z tą budowlą związana jest opowieść wyjaśniająca genezę jej powstania. Otóż wczesnym rankiem w dzień Przemienienia Pańskiego bogaty starosądeczanin wraz z żoną i parobkiem wyjechali powozem do Nowego Sącza. Ale że właśnie mijali termin płatności zaciągniętej pożyczki u jednego z mieszkańców Podegrodzia, postanowili jechać tamtędy i przy okazji zwrócić dług. Gdy byli już około 10 minut w drodze, nagle niespodziewanie zaatakowała ich zgraja rzeźmieszków, żądając pieniędzy i kosztowności. Przestraszony gospodarz niepostrzeżenie rzucił w kąt trzymaną w ręce sakiewkę, a zbójcom dał parę drobnych monet, które miał w kieszeni. Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy rabusie postanowili pozbawić podróżnych życia. Gdy przystępowali do wykonania swojego zamiaru, przerażony mieszczanin krzyknął: *"O Jezu Przemieniony ratuj!"*. Wtem z jasnego nieba z wielkim szumem spadł piorun uderzając w pobliskie drzewo, a za chwilę drugi. Widząc to opryskli uciekli, a wdzięczny starosądeczanin w miejscu wybawienia postawił kapliczkę Przemienienia Pańskiego.

Dawna Bóżnica

Przy ulicy Staszica 3 wznosi się piętrowy, murowany dom, dawna synagoga. W jego wnętrzu zachowały się dwa pomieszczenia sali modlitwowej dla mężczyzn o pow. ponad 100 m² oraz dwukondygnacyjna część z przedsionkiem na parterze i salą kobiet na piętrze. W dniu 21 maja 1901 r. ze względu na niebezpieczeństwo zawalenia się, a także niezwykle złe warunki modlitwy rada miasta zamknęła i opieczetowała starą XVIII-wieczną drewnianą bóżnicę. Izraelici zmuszeni zostali

do kontynuowania praktyk religijnych w domach. Inicjatorem wzniesienia nowej był Barucha Holländer przewodniczący stowarzyszenia Kneses Izrael, który uzyskał w 1905 r. zezwolenie na budowę świątyni. Prace posuwały się szybko, skoro w lutym 1906 r. była ona już wykończona. Teraz rozpoczęto starania o wybudowanie zaplecza sanitarnego, a sprawa oparła się o marszałka powiatu. Wreszcie 26.10.1906 rada miasta wydała zezwolenie na ich wybudowanie. Opustoszałą w czasie okupacji synagogę, adaptowano po wojnie na warsztaty szkolne.

Inne

Stary cmentarz

Położony przy ulicy Sobieskiego obok kościółka św. Rocha, otoczony jest murem z łamanego kamienia. Powstał w 1783 r. na polecenie ówczesnych władz. W latach 1886 i 1894 poszerzony. Najstarsza jego część uległa zniszczeniu przed 1939 r. w wyniku prac porządkowych. Wśród XIX-wiecznych pochówków znajdują się tam groby osób szczególnie zasłużonych dla miasta, np. Józefa Leopolda Kmietowicza zm. w 1859 r. i Szczęsnego Morawskiego, historyka Sądeckizny (+1898), a także mauzoleum ss. Klarysek.

Nowy cmentarz

Położony na południowej stronie miasta, na terenie zakupionym w 1901 r. przez radę. Otwarty w 1909 r., a poszerzony w 1917 r. Znajdują się tu między innymi kwatery żołnierskie z I i II wojny światowej.

Młynówka klasztorna

Jest ona wybitnym zabytkiem średniowiecznej techniki. Rzeczka bierze swój początek pod Górą Miejską i płynie początkowo równolegle do dawnego stawu, by następnie przeciąć w poprzek dzisiejszą ulicę Czarnieckiego. Naprzeciw kościoła parafialnego w miejscu dzisiejszego skweru Młynówka zasilala średniowieczną łąźnię, która spłonęła w 1795 r. Następnie jej wody przecinały teren klasztoru, skąd spadały sztolnią na młyn u stóp skarpy miejskiej do drugiego stawu, by następnie dotrzeć do Popradu. Obecnie można już tylko fragmentarycznie obejrzeć ów fenomen ludzkiej pomysłowości. Pod Górą Miejską, w miejscu stawu, zachowało się nieckowate zagłębienie terenu z wyraźnym zarysem brzegów i grobli. Podobnie zresztą jest z drugim stawem, na miejscu którego znajduje się boisko sportowe. Sam ciek wodny widoczny jest w jego dolnej części poza skarpą miejską. Pozostałe fragmenty rzeczki zostały zasklepione zarówno na terenie miasta, jak i klasztoru.

Pomnik Mickiewicza

Tuż przy kościele parafialnym na małym skwerku w otoczeniu lip stoi pomnik naszego wieszcza. Przedstawia on wykonane w brązie popiersie umieszczone na kamiennej okrągłej kolumnie. U jej stóp napis: *ADAM MICKIEWICZ * 1798-1898 **

W SETNĄ ROCZNICĘ WIESZCZOWI - MIASTO. Zbudowano go w 1898 r. dzięki staraniom Komitetu Mickiewiczowskiego, pragnącego uczcić rocznicę urodzin wieszcz.



Rys. Jan Czech

MARCIN LESZCZYŃSKI - ROTMISTRZ KONFEDERACJI BARSKIEJ POWIATU SĄDECKIEGO I CZCHOWSKIEGO (1738-1810)

Marcin Leszczyński z Leśnej, konfederat barski, regent kancelarii województwa krakowskiego, pochodził ze szlachty herbu Korczak, która zamieszkiwała ziemię sanocką. Był synem Piotra, stolnika liwskiego, i Elżbiety z Baranowiczów.

W 1764 roku kupił od ojca wieś Załubińce (!) - dziś Załubincze. Przystępując do konfederacji barskiej w 1768 roku zapisał Załubincze żonie Konstancji Boguszewskiej, primo voto Franciszkowej Różyckiej, chorążycowej oświęcimskiej.

30 czerwca 1768 roku został wybrany rotmistrzem konfederacji powiatu sądeckiego i czchowskiego zawiązanej w Piwnicznej. Do jego zadań należało wysyłanie raportów do marszałka krakowskiego Michała Czarnockiego i konsyliarzy, słuchanie i wypełnianie ordynansów i utrzymywanie wojska w "regularności". Do pomocy Marcinowi Leszczyńskiemu dodano Andrzeja Jezierskiego. Leszczyński zapewne współpracował z Jerzym Marcinem Lubomirskim, tytułującym się generałem wojsk koronnych i generalnym regimentarzem województwa krakowskiego, sandomierskiego i ruskiego, skoro ten w czasie pobytu w Krakowie za pośrednictwem Tomasza Strzemieńczyka Garlickiego proponował mu objęcie sekretariatu konfederacji.

Wraz z konfederatami powiatu sądeckiego i czchowskiego wziął udział w obronie Krakowa w 1768 roku. Po kapitulacji miasta 17 sierpnia 1768 roku dostał się do niewoli i dopiero po podpisaniu recesu od konfederacji został wolnym i, aby uciec dalszym prześladowaniom, opuścił kraj, udając się na Węgry. Tam przebywał niedługo, ponieważ wziął udział w zjeździe konfederatów pod Czernichowem 28 października 1769 roku, gdzie otrzymał funkcję surogata, czyli zastępcy sędziego.

Marcin Leszczyński współpracował z Kazimierzem Pułaskim - marszałkiem łomżyńskim - w czasie jego pobytu na Sądectwie w obozie pod Izbami w 1770 roku. Do jego podstawowych obowiązków należało troszczenie się o zaopatrzenie obozu w prowiant i ludzi. Marszałek łomżyński domagał się od niego częstych sprawozdań z działalności i nakazywał utrzymywanie dyscypliny w wojsku. Szczegółowe wytyczne pracy Leszczyńskiego zawarte były w *"Memoriale"*, jaki przedstawił on Kazimierzowi Pułaskiemu, przebywającemu w obozie pod Izbami.



Pamiętkowa cerkiew w Izbach.

Punktem zbornym dla żołnierzy konfederackich z województwa krakowskiego była, leżąca niedaleko Nowego Sącza, Nawojowa. Tutaj też pracowali na potrzeby konfederacji liczni rzemieślnicy, sprowadzeni z różnych miejscowości. Analizując instrukcje dawane Marcinowi Leszczyńskiemu przez Kazimierza Pułaskiego można dostrzec, że na każdym kroku ostrzegał on go przed ciężeniem poddanych. Ten wyrozumiały stosunek do poddanych i służby ze strony Pułaskiego wynikał z tego, że zdawał on sobie sprawę z ciężkiej sytuacji ekonomicznej wsi leżących w Sądectwie. O tym komunikował mu Leszczyński w swoim *"Memoriale"*: *"Kraj górny ponadgraniczny, to jest klucz muszyński, nawojowski, miasteczko Piwniczna, Łomnica do starostwa sandeckiego należących, w której wielu ludzi tylko chwastami żyją, aby stąd powietrze nie wzięło się, lub żeby hultajskiego nie zaczęły życia, dlatego ich rekomenduję protekcji JW Pana oraz, by miłości i serca nabrali ku prześwieatnej konfederacji"*.

Następnym czynnikiem wpływającym na łagodne traktowanie gromad była obawa przed ruchami chłopskimi, o których również powiadał Marcin Leszczyński, domagając się interwencji: *"Ponieważ w dwóch miejscach pogranicznych swawolne pokazały się jako to na Ochotnickich kupy górach, więc zapobiegając rozbojom i wszelkim inkowieniencom należy obmyśleć sposoby"*.

Na mocy ordynansu Kazimierza Pułaskiego wydanego 18 sierpnia 1770 roku w obozie pod Czorsztynem, Marcin Leszczyński miał uprawnienia do pobierania podatków publicznych, to jest: kwart, hibern, pogłównego, łanowego i czopowego w województwie krakowskim.

Po upadku konfederacji barskiej (1772 r.) w 1787 roku, wspólnie z żoną sprzedał część Krużlowej, Piekarskiemu, synowi Marianny Leszczyńskiej. Dziećmi jego były: Justyna Wnorowska, Konstancja Stawska, Maciej i Jan Kanty (1781-1829).

TWÓRCZOŚĆ LITERACKA, HISTORYCZNA I PUBLICYSTYCZNA JÓZEFA SZUJSKIEGO

W ostatnim roku bardzo krótkiego życia, **Józef Szujski** myśląc o wydaniu zbiorowym swoich dzieł, przygotował listę swoich utworów pisarskich. Zastrzegł sobie, aby w razie jego śmierci tylko te pisma były ogłoszone drukiem, które znajdowały się na liście.

Po śmierci Józefa Szujskiego powstał Komitet Redakcyjny Zbiorowego Wydania jego dzieł, pod przewodnictwem profesora **F. Zolla**. Komitet rozdzielił pisarstwo J. Szujskiego według rodzaju i treści jego twórczości. Efektem tego było podzielenie całego jego dorobku na trzy Serie w XIX tomach.

Seria I w VII tomach zawierających dzieła literackie.

Tom I - Poezje: drobne wiersze z czasów pierwszej młodości, zbiór wierszy *"Poważne chwile"*, drobne wiersze późniejsze, satyry, misterium biblijne *"Śmierć proroka"*, powieści wierszem oraz dodatek. Tom ten został wydany w 1885 roku.

Tom II - Dramaty t.1: studium dramatyczne *"Samuel Zborowski"*, dramaty historyczne *"Halszka z Ostroga"*, *"Jerzy Lubomirski"*, oraz *"Królowa Jadwiga"*.

Tom III - Dramaty t.2: Poemat dramatyczny *"Twardowski"*, komedia historyczna *"Adam Śmigiełski"*, poemat dramatyczny *"Wallas"*, tragedia historyczna *"Zborowscy"* oraz dramat w dwóch częściach *"Maryna Mniszchówna" cz.1* i *"Dymitr Drugi" cz.2*. Tom 1 i 2 dramatów wydano w 1886 roku.

Tom IV - Dramaty t.3 zawiera: trylogię *"Jerzy Ossoliński"*, dramaty przygodne *"Kopernik"* oraz *"Długosz i Kallimach"*, fragmenty dramatów: *"Radziejowski"*, *"Upadek i śmierć Jana III"*, *"Kniaźnin"*.

Tom V - zawiera dramaty tłumaczone z: Ajschylosa *"Prometeusz w okowach"*, *"Persowie"*, *"Agamemnon"*, *"Ofiarnice"*, *"Eumenidy"*, Arystofenesa *"Rycerze"* i *"Ptaki"*, Szekspira *"Ryszard III"* i Calderona *"Życie snem"*. Tom 3 dramatów oraz tłumaczenia wydano w 1887 roku.

Tom VI - powieści prozą: *"Ostatnia nobilitacja"*, *"Historia o klótniach Szeligów i Berdyszów"*, *"Bezimienna trucizna"*. Tom ten także zawiera *"Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześcijańskiego"*, składający się z 23 odczytów. Tom ten wydano w 1888 roku.

Tom VII - Literatura i Krytyka zawiera: *"Kroniki Literackie"* *"Przeglądu Polskiego"* za lata 1866-1882, *"Kroniki Literackie"* *"Przeglądu Krytycznego"* za 1877 rok, *"Kroniki niedzielne"* *"Czasu"*, sprawy Akademii Umiejętności, polemiki w sprawie Akademii, mowy; między innymi: mowa rektorska przy immatrykulacji studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 25 listopada 1878 roku, mowy pogrzebowe, nekrologi oraz fragmenty innych dzieł publicystycznych. Tom ten wydano w 1889 roku. Redaktorem całej Serii I był **St. Tarnowski**.

Seria II w IX tomach dzieł historycznych.

Tom I - *Dzieje Polski*, zawiera: wstępne uwagi i wiadomości, *Dzieje Polski doba pierwsza do 965 roku, doba druga od 965 do 1386 roku podzielona na cztery okresy historyczne*. Tom ten zawiera dziesięć tablic genealogicznych, a ukazał się drukiem w 1895 roku.

Tom II - *Dzieje Polski doba trzecia 1386-1572* oraz pięć tablic genealogicznych.

Tom III - *Dzieje Polski doba czwarta 1572-1795*, podzielona na dwa okresy historyczne od 1572-1669 oraz zawiera trzy tablice genealogiczne.

Tom IV - *Dzieje Polski doba czwarta*, okres trzeci 1669-1696, okres czwarty 1696-1763, okres piąty 1764-1795. Tom ten zawiera dodatek - *Doba dziejów Polski piąta, Polska pod trzema zaborami 1795-1864*.

Tom II, III i IV ukazał się w 1894 roku.

Tom V-VIII zawiera *Opowiadania i roztrząsania* wydane drukiem w latach 1885-1888.

Tom IX - to *Historia Polski treściwie opowiedziana* - książkę dwanaście z dodatkiem pt.: *Źródłoznawstwo historii Polskiej*. Tom ten ukazał się drukiem w 1889 roku. Redaktorem Serii II był **St. Smolka**.

Seria III Tom I-III *Pisma polityczne*, zawierające rozprawy treści społeczno-politycznej, a to: *"Portrety"* przez Nie Van-Dyka, dodatek *"Jeszcze kilka portretów"*, *"Kilka prawd z dziejów naszych"*, Czwarta sesja Sejmu Galicyjskiego, przemówienia sejmowe, powtórzenie mowy rektorskiej wygłoszonej przy immatrykulacji uczniów..., List z odpowiedzią uczniom Uniwersytetu Jagiellońskiego, List o ostatniej Sesji Sejmu Galicyjskiego, dodatek *"Die Polen und Ruthenen in Galizien"* w języku polskim

i niemieckim, wydany w 1896 roku. Seria ta ukazała się drukiem w latach 1885 i 1894. Redaktorem Serii III był **M. Bobrzyński**.

Komplet Dzieł Józefa Szujskiego, to znaczy każda z serii ukazywała się równolegle, a ułożona jest chronologicznie. Druk wykonano w Krakowie w drukarni Franciszka Kluczyckiego i Spółki pod zarządem Józefa Łakocińskiego, nakładem rodziny Józefa Szujskiego w latach 1885- 1896.

Poezja

Działalności literackiej Józefa Szujskiego poświęcona jest cała seria pierwsza dzieł J. Szujskiego - wydanie zbiorowe tom I-VII. Najobszerniejszy obraz twórczości poetyckiej Szujskiego przekazali nam trzej jego współcześni: **Ludwik Dębicki**, publikując w krakowskim *"Przeglądzie Powszechnym"* z grudnia 1885 roku nr 12 duży artykuł pt.: *"Szujski jako poeta"*, **Stanisław Tarnowski**, wydając w Warszawie w 1901 roku swoją ostatnią książkę dotyczącą Szujskiego pt.: *"Józef Szujski jako poeta"*, a także **Stanisław Smolka**, który w 1883 roku w Krakowie wydał książkę pt.: *"Józef Szujski - jego stanowisko w literaturze i społeczeństwie"*.

Początki twórczości literackiej Szujskiego sięgają jego lat dziecińczych. Zaczynał od poezji, której był wierny aż do ideowego przełomu, ogłaszając bardzo dużo wierszy i kilka poematów. Józef Szujski będąc uczniem piątej klasy, mając niespełna 11 lat, napisał swój pierwszy wiersz pt.: *"W noc przedświtną"*. Pisany on był na kilka dni przed wybuchem rewolucji krakowskiej, a datowany jest 18 lutego 1846 roku. Dowodzi to, że młodociany autor wiedział o zamierzonym wybuchu powstania, *"że coś się przygotowuje, coś co ma być, że skoro ma być powstanie to musi być zwycięstwo, a efektem zwycięstwa będzie Ojczyzna"*. Z tego samego roku, ale już po upadku powstania, są trzy błogosławieństwa dla tych, *"co tży bólu leją, co prawdy pragną, co prześladowani"*, w wierszu pt.: *"Głos z nieba"*. Będąc w piątej i szóstej klasie gimnazjalnej próby poezji są już całkiem udane, czuł już się poetą, marzył, że kiedyś będzie następcą Mickiewicza i innych poetów polskich okresu romantyzmu, z których czerpał wzory. W 1853 roku, mając 17 lat, napisał wiersz pt.: *"Spowiedź"*, w którym młody student zwierza się drzewom swojej rodzimej wioski ze swoich wrażeń, radości, a na swojego powiernika bierze księżyc. W wierszach pisanych w tym czasie zwierza się też z pierwszej miłości przeżywanej w Tarnowie. Te drobne wiersze nie wystarczają młodemu poecie, myśli o czymś większym. Późniejsze wiersze miłosne poświęcone **Joannie Jełowickiej** są bardziej udane, np. *"Zakon miłosny"* z roku 1856. Podobnymi próbami są również wiersze *"Urojony rywal"* (1856) oraz *"Westchnienie"* (1861). W wierszu tym poeta skarży się, że musi walczyć piórem, a nie szablą, i że gdyby był rycerzem, czułby się godniejszy jej wzajemności i ręki. W poezji lirycznej Szujskiego kochanek jest tęskny, melancholijny, ona, Joanna, jest ufna, pogodna i przedsiębiorcza.

Tematyką jego twórczości poetyckiej są również legendy i dzieje oraz urok Sądecczyzny, gdzie Szujski tak często przebywał, zwłaszcza u krewnych w Zbyszycach. W balladzie *"Kinga"* przypomina sądecką legendę o ucieczce błogosławionej Kingi przed Tatarami, o powstaniu Tatr i Dunajca. Od 1857 roku Szujski drukuje swoje drobne wiersze w różnych czasopismach: w *"Lwowskim Dzienniku Literackim"* *"Rzeź Pragi"* (1857), *"Urojony rywal"* (1858), *"O Zosieńce, sierotce"* (1858), *"Nad stawem"* (1858), *"Zimowa głuś"* (1859), *"Wśród burz"* (1859), *"Platonizm"* (1859), *"Pieśń o husarzach"* (1860), a także w *"Tygodniku Ilustrowanym"*, *"Wiosenna rozmowa"* z roku 1860.

Po śmierci matki, która dla młodego poety była wielkim przeżyciem, pisze kilka wierszy, a w 1860 roku wydaje drukiem *"Czasu"* swój pierwszy zbiór wierszy pt.: *"Poważne chwile"* pod pseudonimem Jerzego Prawdzica. W wierszach tych poeta przedstawia dzieje swej duszy, spowiada się w nich z minionych przeżyć, burz młodzieńczych, z pokus i nieszczęść, a także ze swej zarozumiałości i zniechęcenia, pojednania z Bogiem. Wplata w nie również dzieje poznania tajemnicy życia, przebieg walki z samym sobą.

Z późniejszych drobnych wierszy drukowanych w czasopismach to: w *"Niewieście"* - *"Odpowiedź"* (1861), *"Do matki Ziemi"* (1861), *"Kwiaty"* (1861), w *"Dzienniku Literackim"* - *"W krwawej chwili"* (1861), *"Spotkanie"* (1861), *"Akty narodowe"* (1861), *"Obłąkani"* (1863), *"Ballada z roku"* (1863), *"Alleluja"* (1864) - wiersz ten jest pierwszym wyrazem uspokojenia i poddania się po wypadkach 1863 roku. Szujski uważał ten wiersz za jeden z wiernie charakteryzujących jego usposobienie i przekonania. W ostatnich dniach swego życia polecał, aby wiersz ten w wydaniu jego pism się nie znalazł.

Legendą tatrzańską pt.: *"Król Chrobry"*, drukowaną w *"Kalendarzu wydawnictw tanich i pożytecznych"* w roku 1868 - rozpoczyna się nowy rozdział w poezji Szujskiego - poezji historiozoficznej. Wiersz pt.: *"Stańczyk"* napisany na uroczyste obchody czterechsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, deklamowany w Teatrze Krakowskim przez artystę dramatycznego **F. Bendę**, a także wiersz pt.: *"Kochajmy się"* napisany na uroczystość powtórnego wyboru dr **Józefa Majera** na prezesa Akademii Umiejętności, zwracają uwagę na różnicę jaka zachodzi w poezji Szujskiego okresu młodzieńczego, a wieku dojrzałego, gdy był już znanym historykiem. Dział wierszy okolicznościowych, zamyka pamiętny *"Głos z Polski"* na cześć świętych Cyryla i Metodego, który odczytał Stanisław Tarnowski w Watykanie przed papieżem Leonem XIII.

W ostatnich latach życia Szujski przypominał satyrę, zapomnianą od czasów Krasickiego i Naruszewicza. Nie był to zwykły dowcip i nie chłodna ironia, ale był to dowcip tragiczny, bolesny, a nazywający się szyderstwem. Swoją satyrą *"dobywał wystraszoną klingę, jak żołnierz idący do szturm"*. Nie należy leczyć balsamem,

ale należy użyć ostrego noża operacyjnego, aby ratować życie - taka jest psychologiczna geneza *"Teki Stańczyka"*, i taki jest temat ostrych satyr z ostatnich lat życia poety.

Drukowane satyry ukazały się w *"Czasie"*: *"Rozmowa z Quidam'em"* (1882), *"Dobroć serca"* (1882), a satyry *"Miara"*, *"My i oni"* były pisane w ostatnich miesiącach życia autora i są niedokończone. W satyrze *"My i oni"* poeta przedstawia nam obraz narodów współczesnych Germanów, Albionu, Francji, części drugiej tej satyry już nie napisał. Stanowi ona dosadną i trafną charakterystykę polityki ówczesnych mocarstw europejskich.

Druga część tomu I wydania zbiorowego poezji Józefa Szujskiego, to dział epiczny w poezji Szujskiego - powieści historyczne wierszem. *"Tajemnica śmierci hetmańskiej"* - poemat ten nie został ukończony. Ukazał się drukiem po raz pierwszy w 1857 roku w *"Dzienniku Literackim"*, choć napisany był dużo wcześniej. Zasluguje on na uwagę z tego względu, że Szujski w tym okresie jeszcze nie miał historycznego powołania, ale zajęty już był w tym czasie historią polską, pozwala sądzić jak ją pojmował. Utwór ten jest dość naiwny z oklepanymi motywami romantycznymi, wprowadzający także problemy typowe dla całej twórczości poety, jak konflikt między interesem publicznym a prywatą i kult obowiązku.

Powieść *"Pan z Rożnowa"* była drukowana w *"Dzienniku Literackim"* w 1858 roku, a pisana była dużo wcześniej, pod natchnieniem uroków i wspomnień Sądecczyzny, z którą łączyły Szujskiego liczne związki pokrewieństwa i przyjaźni. W utworze tym autor przedstawia tragiczne dzieje zamku rożnowskiego. Historia ta jest niefortunnie wzorowana na *"Zamku Kaniowskim"* Seweryna Goszczyńskiego.

"Sługa grobów albo tradycja wawelska" - poemat drukowany w 1859 roku w *"Dzienniku Literackim"* pod pseudonimem Jerzy Pogonia. W utworze tym można spojrzeć do samego dna duszy poety, aby zrozumieć jego życie.

Ze wszystkich epickich utworów Szujskiego najpiękniejszym jest legenda *"Obrona świętej Częstochowy to jest historia cudowna a prawdziwa o Jacku Brzuchańskim mieszczaninie częstochowskim"*. Drukowana osobno we Lwowie w 1862 roku pod pseudonimem *"Józef spod Krakowa"*.

Poezja J. Szujskiego była epigońsko-romantyczna, a w utworach ostatnich, często moralizatorska, służąca polityce stronnictwa Stańczyków, a polemizująca z ich krytykami i przeciwnikami, z wyjątkiem zbioru wierszy *"Poważne chwile"*, gdzie wiersze są natchnione poważniejszymi i cenniejszymi społecznie myślami obywatelskimi.

W liryce Szujskiego patronem był w dużej mierze Kornel Ujejski; najbardziej jednak widoczny, a zarazem niekorzystny wpływ wywarł na Szujskim Z. Krasiński. W wierszach tych jest wiele banału, dłużyzn, zawiłości i potknięć, odznaczają się

dużą różnorodnością pod względem tematyki i formy. Przeważają wiersze o treści patriotycznej i religijnej, często ściśle z sobą połączone, z upodobaniem poeta sięga do motywów historycznych i legendarnych, a szczególnie związanych z powstaniem styczniowym. Drugą grupę tworzą erotyki i inne wiersze, które są świadectwem przeżyć i przemian duchowych poety. Utworom ogólnym towarzyszą przekłady o dużej rozpiętości historycznej, od Biblii, Anakreonta do Ferdynanda Freiligrantha. Szeroki jest przedział środków formalnych, od baroku do prostej ludowej stylizacji.

Józef Szujski, swoje utwory i artykuły drukował także pod następującymi pseudonimami i kryptonimami: Autor Anny Jagiellonki, Dymitr Kocyndryk, Hilary Bączalski, Dziedzic na Małej i Wielkiej Bączali, Jerzy Pogonia, Jerzy Prawdzic, Józef spod Krakowa, Mateusz Żuraw, Mateusz Wszędobyła, Michał Skiba, Nie-Van-Dyk, Józef Sz., J. Sz., J. S., Sz.

Dramat

Twórczości dramatycznej J. Szujskiego poświęcone są 3 tomy wydania zbiorowego jego dzieł - Tom II, III, IV serii pierwszej, tom V tej serii zawiera natomiast tłumaczenia dramatów.

Najpełniejszy obraz tej twórczości przekazał nam w formie publikacji książkowej, współcześnie żyjący Szujskiemu - **Ludomir German**, w studium pt.: *"O dramatach Józefa Szujskiego"*. Wspomniany już wcześniej Stanisław Tarnowski, w swojej książce wydanej w 1892 roku pt.: *"Szujskiego młodość"* w krakowskim *"Przeglądzie Polskim"*, a także w artykule opublikowanym w tym samym roku, informuje nas o bardzo obfitej produkcji dramatycznej Szujskiego.

Twórczość dramatopisarska, obejmowała 25 lat jego życia i pracy była bardzo obfita i całkowicie związana z całokształtem jego działalności jako historyka, literata i publicysty. Służyła programowej tendencji epoki. Bardzo wcześnie, bo równolegle z debiutem dramatycznym, Szujski sformułował własny program dramaturgiczny, datowany z 1857 roku i pozostał mu wierny, z małymi modyfikacjami, do ostatnich dni życia. Program ten głosił wyższość dramatu, w szczególności historycznego, nad pozostałymi gatunkami literackimi. Dramat historyczny, podobnie jak historia, może i powinien spełniać funkcję dydaktyczną. Czyli inaczej - historia jako nauczycielka życia powinna pouczać społeczeństwo o jego błędach, aby je usunąć, a także przekazywać jego zalety, aby je wzmocnić. Historia powinna pomóc narodowi w poznaniu własnych, złych i dobrych skłonności. Z tego punktu widzenia Szujski oceniał bardzo surowo dotychczasowy dorobek polski w dziedzinie dramatu orzekając, że oprócz A. Fredry *"nie mamy żadnego dramatyka w całym tego słowa znaczeniu"*.

Józef Szujski, niemal przez całą swoją działalność sceniczną pozostawał pod wpływem Szekspira. Szekspir był głównym patronem literackim w jego debiucie,

którym był dramat *"Samuel Zborowski"*, pisany w 1856 roku, początkowo znany tylko z małych wyjątków.

W 1867 roku podejmuje Szujski ten sam temat i rozszerza go do trzech braci Zborowskich, pisząc dramat *"Zborowscy"*, a pomijając dawne motywy erotyczne, doprowadza pomysł do końca w duchu szekspirowskim, opierając tragedię na połączeniu winy i kary. Tragedia pychy, walka jednostki z tłumem stają się ulubionym tematem dramatów Szujskiego w okresie jego pełnego rozwoju. Głównymi wadami tego dramatu jest rozwlekłość i monotonia, nieporadność językowa oraz nieprawdopodobieństwo wielu sytuacji. Młody, dwudziestojednoletni autor nie mógł poradzić sobie z kompozycją. Dramat ten rozpadł się mu na szereg obrazów.

Szujski lubił ujmować swoje pomysły dramatyczne w cykle. Do najwcześniejszych należała zamierzona trylogia o Janie Kazimierzu, a jej pierwszą część miał stanowić *"Radziejowski"* powstały w roku 1856. W zachowanych trzech środkowych aktach (II i IV) tego dramatu, król Jan Kazimierz jest tylko postacią epizodyczną, choć bardzo istotną, jako właściwy sprawca zbrodni tytułowego bohatera. Źródłem historycznym były dla autora *"Klimaktery"* Wespazjana Kochowskiego, zaś wzorem literackim Calderon, a zwłaszcza dokonany przez J. Słowackiego przekład *"Księcia niezłomnego"*. Dochowany fragment składa się z serii obrazów bardzo sugestywnie oddających rycerską atmosferę epok.

Jednym z pierwszych utworów dramatycznych o dialogowej formie jest *"Misterium biblijne"*. *"Śmierć proroka"* - powstał on także w 1856 roku, pod wrażeniem śmierci Adama Mickiewicza, a mówiący o zmarłym poecie przez postać Mojżesza. Na stylu, języku bardzo mocno zaciążyła, w tym utworze, poetycka proza Z. Krasińskiego.

Na deski sceniczne wszedł J. Szujski dramatem historycznym *"Halszka z Ostroga"*, napisanym w 1858 roku. Dramat ten ukazał się po raz pierwszy drukiem w listopadowym zeszycie z 1859 roku, dodatku do *"Czasu"*. Premiera odbyła się nie w Polsce, ale w Paryżu, w tłumaczeniu czeskim. Wykonanie to znalazło życzliwe przyjęcie u publiczności i krytyki. Pierwsze wykonanie w Polsce miało miejsce 23 listopada 1861 roku na scenie Teatru Polskiego w Krakowie i spotkało się z negatywną oceną krytyka **Lucjana Siemieńskiego** - ocena ta była trochę słuszna, ale nacechowana uprzedzeniem do młodych poetów, powątpiewająca zbyt stanowczo w możliwości dramaturgii polskiej. Szujski nie zraził się tą oceną, lecz dokonał gruntownej przeróbki utworu, który odtąd stał się najpopularniejszym w jego scenicznym dorobku. Sztuka ta świadomie nawiązywała do dramatów W. Hugo, stanowiła przez długi czas ważną pozycję repertuaru teatralnego Galicji. Postacią tą wcześniej interesowali się również w dramacie J.I. Kraszewski (1838), A. Przeździecki (1841). Szujski pozostał od nich niezależny. Tematem Halszki były głośne, za panowania Zygmunta Augusta, perypetie tytułowej bohaterki, zmuszonej

siłą do zaślubienia Dymitra Sanguszki. W dramacie tym problematyka historyczna nie ma większego znaczenia, główny nacisk położył autor na przedstawienie uczuć bohaterki.

W 1858 roku powstał dramat prozą *“Dzierżanowski”* drukowany w lwowskim *“Dzienniku Literackim”* w 1858 roku. Autor nie był z niego zadowolony. Pominęto go w wydaniu zbiorowym, gdyż autor wyraźnie zabronił powtórnego wydania, nie zajmowali się nim również autorzy studiów o dramatach Szujskiego. Naiwna akcja oraz brak artystycznego kształtu utworu zapewne złożyły się na takie potraktowanie tego dramatu.

Do dramatów J. Szujskiego, odznaczających się pewnym charakterystycznym spokojem męskiego wieku autora, na pierwszym miejscu zaliczyć można *“Królowę Jadwigę”*, drukowaną po raz pierwszy w 1860 roku, w *“Dzienniku Literackim”*. Bohaterką tytułową interesowało się już kilku polskich dramaturgów - J.U. Niemcewicz (1814), wspomniany już A. Przeździecki (1841) i Ludwik Łętowski. Temat ten Szujski opracował na wzór francuskiej tragedii klasycystycznej, w szczególności Racine’a, a dotyczył on rozgrywającego się w duszy królowej Jadwigi konfliktu, między osobistym szczęściem, a obowiązkiem chrześcijańskim i patriotycznym. Mimo niewielkiej wartości literackiej - brak poprawności wersyfikacyjnej i stylistycznej, ubogi wiersz, rym niewyszukany - sztuka ta miała duże powodzenie sceniczne.

W 1860 roku rozpoczął Szujski druk jednego z najlepszych swoich utworów, poematu dramatycznego *“Wallas”*, powstałego pod wpływem Szekspira. Poemat ten pisany był w gorączkowej atmosferze przed powstaniem styczniowym, a sam autor mówił o *“Wallasie”*, że jest *“pomnikiem jego myśli o naszych stosunkach przed wypadkami roku 1863”*.

Akcja dramatu toczy się w XIII-wiecznej Szkocji, walczącej o wyzwolenie spod władzy Anglików. Utwór jest przesycony aluzjami do rzeczywistości polskiej. Szujski dał tu apoteozę walki o niepodległość, a największe niebezpieczeństwo widział w dumie jednostek, która rozbija siłę narodu, prowadząc nawet do zdrady. Właściwym bohaterem w tym dramacie jest cały naród, a nie wyidealizowany Wallas, który jest tylko przedstawicielem idei patriotycznego poświęcenia. Po jego śmierci walkę o wolność Szkotów prowadzi bardziej rozumny i politycznie dojrzały Robert Bruce. W poemacie tym dużo jest scen o silnej ekspresji i artystycznie interesujących; mimo tych zalet, dramat nie zdobył popularności.

Nowy kierunek w dramatycznej twórczości Szujskiego poświęcony jest problematyce historyczno-politycznej i historiozoficznej. Twórczość ta stała się programowo tendencyjna, co odbiło się na jej artyźmie.

Dramat historyczny *“Jerzy Lubomirski”* powstał w roku 1862, a drukowany był po raz pierwszy w *“Dzienniku Literackim”* w 1862 roku, a następnie w 1863 roku,

jako osobne wydanie nakładem W. Wilda we Lwowie. Dramat ten powstał jako jedna z części planowanej trylogii o Janie Kazimierzu. Postacią J. Lubomirskiego - rokoszanina, interesował się wcześniej Karol Szajnocha (1850), przeprowadzając jego pełną rehabilitację. Natomiast w dramacie Szujskiego, Lubomirski jest osobą chwiejną, niezdecydowaną. Konflikt między polityką królewską a szlachecką musi przynieść klęskę jednemu i drugiemu, co stwierdza kończący sztukę morał *"jedna daje celu dopiąć - cnota"*. Bardzo szeroko rozbudowane tło historyczne przytłacza w tym dramacie akcję z dużą ilością scen zbiorowych. Dramat ten na scenie wystawiony był we Lwowie w roku 1865.

W latach 1862-1866 J. Szujski pod wpływem Calderona napisał fantastyczny poemat dramatyczny *"Twardowski"*. Akt I drukowany był w *"Dzienniku Literackim"* w 1862 roku, później, zmieniony znacznie, był wystawiony na scenie krakowskiej. Sławny czarnoksiężnik jest tu uosobieniem szlacheckiej Polski, kuszonej przez szatana. Twardowski przegrywa walkę, ponieważ pycha nie pozwala mu uznać w chłopie brata. W tekście sporo jest niejasności, a z nowatorskim ujęciem Twardowskiego kłócą się przyjęte z legendy elementy groteskowe.

Trylogię *"Jerzy Ossoliński"* Szujski rozpoczął w roku 1871 komedią historyczną *"Dwór królewicza Władysława"*, utwór ten, oparty na pamiętniku Ossolińskiego, wbrew podtytułowi, jest niemal zupełnie pozbawiony elementu komicznego. Odznacza się natomiast zawilą intrygą i brakiem ról kobiecych. Tematem jest, podjęta przez królewicza, próba samowolnej, niedorzecznej wyprawy na Moskwę. Częścią drugą tragedii *"Jerzy Ossoliński"* jest dramat *"Śmierć Władysława IV"*. Utwór ten pisany wierszem i prozą, wydany był w 1876 roku. Jest to najpełniejszy wyraz pesymistycznych koncepcji historiozoficznych Szujskiego. Utwór o problematyce czysto politycznej. Dramat o bardzo rozległych dialogach i słabej akcji - wady te rekompensuje kilka, pełnych napięcia epizodów. Dramat ten wystawiony w 1885 roku na scenie, spotkał się z surową oceną krytyki. Częścią trzecią trylogii jest *"Śmierć Ossolińskiego"*, dramat drukowany w kilku drobnych fragmentach.

Jednym z najlepszych dramatów J. Szujskiego napisanych w latach 1867-1877 i wydanych drukiem po raz pierwszy w 1867 roku w *"Przeglądzie Polskim"* jest *"Maryna Mniszchówna"* oraz część II *"Dymitr Drugi"*. Dramat ten jest szczytowym osiągnięciem dramaturgii Szujskiego. Główna bohaterka wzorowana jest na *"Balladynie"* Słowackiego i *"Lady Makbet"* Szekspira. Autor związał element polityczny z dramatem psychologicznym (tragedia pychy). Widnokrag dziejów Polski rozszerzył na Moskwę, podkreślając antagonizm dwóch kultur, stając się poprzednikiem A. Nowaczyńskiego (Dymitr Joannowicz). Wbrew własnym założeniom teoretycznym, autor nie stronił tu od elementów epickich i lirycznych, które dramatowi wyszły na korzyść.



Pod koniec swojego życia, ulegając skłonności do publicznego oddziaływania sztuką, Szujski pisze utwory dramatyczne o charakterze czysto okolicznościowym i całkowicie podporządkowane tendencji światopoglądowej. W roku 1873, na obchody 400-lecia urodzin M. Kopernika, wystawił w Krakowie obraz historyczny *"Kopernik"*, a na 400-lecie śmierci Jana Długosza, obraz historyczny *"Długosz i Kallimach"*, napisany i wystawiony w roku 1880. Jest to dialog między dwoma światopoglądami, tradycyjnym katolickim a renesansowym libertynizmem.

Bardzo ciekawy epizod w dramatycznej twórczości Szujskiego stanowią dwie komedie polityczne, ogłoszone pod wspólnym tytułem *"Jasełka Galicyjskie"*, drukowane w 1872 i 1873 roku. Pierwsza z nich pt.: *"Założenie dziennika"* jest skierowana przeciw mieszczańsko-demokratycznemu dziennikarstwu lwowskiemu, a druga *"Nasza autonomia"* ma za temat walkę o stanowisko prezydenta jednego z wielkich miast galicyjskich, zapewne Krakowa. Wykazał w nich Szujski wiele talentu obserwacyjnego i ciętego humoru, nie oszczędzając przy tym i przedstawicieli własnego obozu.

Komedia historyczna *"Adam Śmigieński"* nie udała się Szujskiemu. Wystawiona w 1867 roku we Lwowie, nie została dobrze przyjęta przez publiczność. Zasadniczym błędem było wprowadzenie komediowego tonu do dramatycznych, pełnych grozy sytuacji. Na tym tle, efekt scen dowcipnych okazał się całkiem chybiony.

Tom V literackiej serii wydania zbiorowego w całości poświęcony jest efektem jego intensywnej pracy przekładowej w dziedzinie dramatu, którą Szujski prowadził równoległe z oryginalną twórczością. Twórczość przekładowa miała bardzo szeroki zasięg, od tragedii greckiej, poprzez Szekspira, do współczesnej hiszpańskiej - Calderona i w dużej mierze miała charakter pionierski. Nie będąc filozofem, nie miał dostatecznej znajomości języka greckiego, by móc tłumaczyć z oryginału Ajschylosa czy Arystofanesa. Komponował swoje przekłady posługując się wersjami i przekładami z innych języków europejskich - łaciny i niemieckiego. Przekłady te przeznaczał dla szerokiej publiczności, posiadającej tylko zwykłą znajomość historii i mitologii greckiej, nazywał je *"wolnymi przekładami"*. Z literatury greckiej przełożył: z Ajschylosa - *"Prometeusz w okowach"*, *"Persowie"*, *"Agamemnon"* i *"Eneidy"*, a z Arystofanesa - komedie *"Rycerze"* i *"Ptaki"*. Tłumaczenia te spełniły swoją rolę dydaktyczną dużo lepiej niż przekłady J.I. Kraszewskiego, czy J. Czubka.

Szujski trafił w swoich tłumaczeniach w mentalność narodu, zjednywał dramatom czytelników.

W 1860 roku Szujski ogłosił w krakowskim *"Czasie"* przekład pierwszego aktu *"Ryszarda III"* Szekspira. Następne akty były tłumaczone na zamówienie, z przeznaczeniem na deski sceniczne. Mając takie zapotrzebowanie, Szujski wiele scen pominął lub skrócił, przekład ten miał sporo niedoskonałości w oddawaniu myśli autora. Główną wadą tych tłumaczeń był rym, który powodował rozwlekłość tekstu i częste, samowolne dodatki, jak np. słynny monolog 3. aktu *"Give me another horse"* itd., w oryginale jest 30 wierszy, a u Szujskiego 35. Główną, historyczną zasługą Szujskiego było to, że on najpełniej przyswoił polskiemu teatrowi formę Szekspira. Tłumaczenia z Szekspira, za życia Szujskiego, pozostały głównie w rękopisie.

Z literatury nowożytnej Szujski przełożył dramat Calderona *“Życie jest snem”*. Tłumaczył także z języka polskiego na język niemiecki. Do najbardziej znanych należy udany przekład kilku ustępów z *“Ojca zadżumionych”* Juliusza Słowackiego.

Dramatom J. Szujskiego krytycy zarzucają wiele wad: ciężką formę, nieożywiony i męczący dialog, zbyt długie okresy i trudności w stosowaniu miary i rymu. Szujski zważał wprawdzie na artyzm, lecz nie był obdarzony wysokim talentem twórczym, zbyt jednostronnie pochłaniała go kwestia nauczania społeczeństwa. Dramaty te mają także swoje zalety. Nikt przed Szujskim nie traktował tak poważnie przeszłości politycznej Polski, rozpatrując przyczyny upadku i drogi jej odrodzenia. Zwracał uwagę nie na wypadki historyczne, lecz na ich przyczyny i podmioty, którymi są zawsze siły zbiorowe. Postacie historyczne Szujskiego są naszkicowane wiernie, myśli zawarte w jego dramatach są rozumne i głębokie, a uczucia patriotyczne autora szczere i przykładne.

Przykłady i studia z literatur obcych, a także literackie i publiczne prace posiadają wartość rzeczywistą. Szujski przedstawił w nich szeroki i jasny pogląd na rozwój literatur europejskich i na ich związek z wypadkami dziejowymi.

Powieść

Słonności publicystyczne Szujskiego w dużej mierze zaważyły ujemnie na jego beletrystycznych próbach, które zapoczątkował w 1866 roku trzema opowiastkami, zupełnie różnorodnymi tematycznie. Najbardziej udaną jest *“Historia o kłótniach Szeligów i Berdyszów”*, stylizowana na ludową gawędę, opowieść o wieloletniej kłótni dwóch bogatych rodzin chłopskich, zakończonej pomyślnie małżeństwem. Utwór ten, ogłoszony drukiem we Lwowie w piśmie dla ludu *“Dzwonek”* w 1860 roku, miał przede wszystkim cel dydaktyczny - ukazywał skutki niezgody i wzywał do poszanowania dziedzica oraz jego własności.

Inną powieścią była *“Ostatnia nobilitacja”* drukowana w *Dzienniku Literackim* w 1860 roku. Jest to naiwna i nieporadna opowieść o Wojciechu Bartoszu, oparta na domowej tradycji autora. Dała początek legendzie o rzekomym awansie społecznym raławickiego bohatera, pochodzącego ze wsi, starosty Antoniego Szujskiego, dziadka Józefa.

W 1867 roku, w *“Przeglądzie Polskim”* Szujski drukuje powieść, a raczej pisany w formie pamiętnika, szkic obyczajowo-psychologiczny *“Bezimienna trucizna”*. Przedstawia w nim autor złe skutki społecznej zawiści. Tendencyjność utworu w poważnym stopniu naruszyła prawdopodobieństwo psychologiczne, nadając postaciom piętno schematu.

Seria trzecia dzieł zbiorowych Józefa Szujskiego obejmuje w trzech tomach wszystkie jego utwory treści społeczno-politycznej, które w swoim czasie wywołały wielkie wrażenie.

Duży rozgłos zdobyły, ogłaszane w lwowskim *"Dzienniku Literackim"* w roku 1860 w nrze 36 oraz w roku 1861 w nrze 23, a także wydane osobno w 1861 roku *"Portrety przez Nie-Van-Dyka"*. Portrety są zwiastunem zwrotu Szujskiego do rozpraw politycznych i socjologicznych, są najśmielszą przed Wyspiańskim próbą charakterystyki różnych polskich słabości - tych samych obecnie, jak i przed wiekami, a także przeglądem różnych typów galicyjskiego społeczeństwa - połączone są z rozważaniami publicystycznymi. Piętnuje on przywary ludu oraz charakteryzuje typy patologiczne społeczeństwa polskiego, zwalczając za pomocą sarkazmu jednostki aspołeczne, ukazując rozwarstwienie szlachty galicyjskiej. *"Portrety"* odznaczają się także dużą trafnością socjologiczną. Szujski, wysuwając na plan pierwszy demagogiczne hasło *"szlachta jest ... niezawodnie historyczną i faktyczną alfą i omegą narodu"*, wykorzystuje dwie idee: szlachectwa i ideę narodową. Idea szlachectwa łącząca się nierozzerwalnie z katolicyzmem, była ideą, dzięki której zachodził w społeczeństwie proces nobilitacji wszystkich warstw społecznych. Szujskiego idea narodowa byłaby zdolna skonsolidować naród polski, jeśliby wszystkie warstwy społeczne poszły na kompromis, z odrzuceniem wzajemnych uprzedzeń klasowych. W *"Portretach"* Szujski podsumował poglądy polityczne, zarówno własne, jak i ogółu pisarzy skupionych wokół *"Dziennika Literackiego"*, jak: W. Łoziński, M. Romanowski, K. Ujejski i inni, uznając za podstawę narodu, średniozamożną szlachtę, do której należy "wnosić" lud. Występował więc zarówno przeciw arystokracji, jak i przeciw radykalnym demokratom. Pod względem literackim *"Portrety"* są mało pociągającą lekturą, a dowcip autora nie jest najlepszej próby.

Bardziej beletrystyczny charakter, przy niskim poziomie artystycznym, mają satyryczno-obyczajowe obrazki, drukowane przez Szujskiego w latach 1860-1861 w krakowskim tygodniku *"Niewiasta"*, jak: *"Życie kąpielne"* i *"Szkice karnawałowe"*. Obszerna, dwutomowa powieść *"Czyste dusze i mętne dusze"* drukowana w 1861 roku jest deklaracją społeczno-politycznych poglądów Szujskiego, gdzie, używając prostego schematu kompozycyjnego, biografii dwóch kontrastujących ze sobą bohaterów arystokraty i drobnego szlachcica, przedstawił przemiany zachodzące w społeczno-politycznym życiu Galicji od 1831 roku do współczesności. Dokonał rozrachunku z grzechami arystokracji, a jednego z pozytywnych bohaterów uczynił rzecznikiem swoich poglądów, realizującego po 1848 roku program pracy organicznej.

Niedokończonym fragmentem jest następna powieść polityczna Szujskiego *"Pamiętniki Mimozy"* drukowana w 1864 roku, w której umierający na gruźlicę, w trakcie powstania styczniowego, bohater przeprowadza rozrachunek ze swoich marzeń, bezczynnego życia i usposobienia nie rozumiejącego pracy. W postaci tej

Szujski daje przykład ujemnego oddziaływania literatury romantycznej.

Beletrystyczne pióro kończy naiwny szkic satyryczny *“Z notat biograficznych Bronusia liber - barona Gapiątkowskiego”*, drukowany w roku 1868.

Józef Szujski przygodnie także uprawiał krytykę literacką i teatralną, nie bez powodzenia próbował swoich sił w felietonie, publikując swoje utwory w krakowskim *“Czasie”* w latach 1879-80.

J. Szujski jako historyk i publicysta

Seria druga w całości poświęcona jest jego pracy jako historyka i publicysty. Cztery pierwsze tomy to pomnikowe dzieło historyczne *“Dzieje Polski”* od czasów słowiańskich do 1864 roku. Zawiera także *“Historię Polski treściwie opowiedzianej - ksiąg dwanaście”* oraz opowiadania i roztrząsania.

Niemal równocześnie z twórczością literacką, Józef Szujski poświęca się także badaniom historycznym. W 1860 roku, w *“Dzienniku Literackim”* ogłasza rozprawę historyczną *“Rzut oka na stanowisko Polski w historii powszechnej”*. W latach 1861-1866 ogłasza drukiem swoje pomnikowe dzieło *“Dzieje Polski”* w czterech tomach. Dwa tomy pierwsze wychodzą przed 1863 rokiem, a dwa następne w latach 1864 i 1866. W dziele tym autor zawarł jeszcze wiele tradycyjnych poglądów republikańskich - wysoko cenił szlachecką demokrację i gloryfikował religijną tolerancję XVI-wiecznej Polski, atakował działalność jezuitów. Twierdził, że upadek państwa spowodowała w dużej mierze anachroniczność jego ustroju. Stanowisko to ulega zmianie po upadku powstania styczniowego i po wstąpieniu do konserwatystów.

W 1867 roku ukazuje się dwudziestostronicowa broszura Szujskiego pt.: *“Kilka prawd z dziejów naszych”*. Książkę tę St. Smolka nazwał *“klejnotem myśli o przeszłości i przyszłości ojczyzny”*, w której stwierdza, że Polska upadła z własnej winy i jeżeli powstanie, to własną pracą, własnym rozumem i duchem. Zawarł tu Szujski swoją teorię zgubnej formy - liberum veto. W *“Kilku prawdach ...”* - Szujski odwrócił znane hasło Bismarcka *“siła przed prawem”* na *“prawo przed siłą”*, czyli inaczej *“przez prawo do siły”*, bo tylko w *“prawie”* jest istotna i trwała siła.

W powstających wówczas pracach, a w szczególności ogłoszonej w 1880 roku *“Historii Polskiej treściwie opowiedzianej - ksiąg dwanaście”* - Szujski stawał w zdecydowanej opozycji do poglądów szkoły Lelewela zwalczając jej republikanizm, liberalizm w imię monarchicznego i katolickiego punktu widzenia. Przyszłość narodu przedstawiała się w znacznie ciemniejszych barwach, a tak niedawno ceniony polski konstytucjonalizm i parlamentaryzm złotego wieku, był obecnie szkodliwy. Szujski zerwał z romantycznymi teoriami narodowego mesjanizmu i z idealizacją przeszłości, postulował porównawczą metodę badań dziejów. Szujski zbliżał się do realizmu

historyków pozytywistycznych i wraz z nimi propagował hasło pracy organicznej, ale nie podzielał ich założeń światopoglądowych. Stanowczo odrzucał też tendencje racjonalistyczne i laicystyczne, a także bronił odrębności historii od nauk przyrodniczych i sprzeciwiał się stosowaniu w historii teorii ewolucji, wyznawał natomiast opatrnościową koncepcję dziejów. Nieoczekiwanym owocem pracy Szujskiego dla współczesnych, a wyrazem jego wszechstronności zainteresowań i możliwości, był ogłoszony jeszcze w 1867 roku *“Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześcijańskiego”* napisany przede wszystkim jako podręcznik dla młodzieży gimnazjalnej. Wykład swój oparł na sporej liczbie prac niemieckich zachowując przy tym własny punkt widzenia, przejawiający się w uwidocznionym już tytule, dzielącym dzieje literatury powszechnej na dwie przeciwstawne sobie części - pogańską i chrześcijańską. Omawiane utwory zbliżył czytelnikowi poprzez streszczenia i wyjątki przekazywane głównie we własnym przekazie. Mimo wadliwej konstrukcji, innych błędów spowodowanych pośpiechem autora, dzieło to bardzo dobrze świadczy o popularyzatorskim talencie Szujskiego. Owocem tego była duża popularność dzieła. Inne historyczno-publicystyczne prace Szujskiego miały mniejsze znaczenie, należy tutaj wspomnieć opracowanie o dość dużych rozmiarach, niezbyt pomyślanym szkicu dziejów literatury polskiej i ukraińskiej, zamieszczonym w informacyjnej publikacji *“Die Polen und Ruthen in Galizien”* (1882).

Józef Szujski był przede wszystkim historykiem w swoim przekonaniu, jak i świadomości współczesnych oraz potomnych. Jako czołowy przedstawiciel “Szkoły krakowskiej” wywarł wraz z nią olbrzymi i długotrwały wpływ na rozwój polskiej myśli historycznej i w ogóle polskiej kultury. U Szujskiego historia kultury odgrywa podwójną rolę. Po pierwsze łączył z nią zagadnienia związane z naszym bytem politycznym, po drugie uważał ją za ważny czynnik dydaktyczny i obywatelski. *“Dzieje cywilizacji są stokroć chlubniejsze od rezultatów politycznych”* - twierdził Szujski. Historia kultury dała także Szujskiemu podstawę do sformułowania jednej z najbardziej doniosłych tez historycznych, młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju wobec historii Zachodu i osłabiającego wpływu przestrzeni litewsko-ruskich na naszą organizację społeczną i państwową.

Niespożyta energia badacza i dojrzewająca myśl historyczna Szujskiego, w ostatnich latach jego życia, ciągnęła go do napisania o historii cywilizacji polskiej. W latach 1877-78 na wykładach uniwersyteckich podjął próbę przedstawienia najdawniejszego okresu dziejów kultury polskiej do XIV wieku. W 1880 roku w studium *“Odrodzenie i reformacja w Polsce”* dał znakomite ujęcie historyczno-kulturowe tej epoki.

Jako historyk Szujski był niezwykle wielostronny, duże znaczenie przywiązywał do dziejów kultury narodowej, wskazując na jej ideę polityczną. Zainicjował poważne badania w tym kierunku. Organizował pracę nad historią oświaty w Polsce. Stwarzał

trwałe podstawy dla badań późniejszych rozwijając, jako przewodniczący Komisji Historycznej Akademii Umiejętności, szeroką akcją publikacji wydawnictw źródłowych (które też sam wydawał), a ogłaszanych dotychczas bez planu i w bardzo małej ilości.

W latach 1860-1883 nie było chyba ciekawszej postaci historycznej od Józefa Szujskiego. Był poetą, dramaturgiem, historykiem i publicystą, wszechstronnie uzdolnionym uczonym oraz znakomitym teoretykiem i praktykiem życia politycznego ówczesnej Galicji.

WIADOMOŚCI Z PRZESZŁOŚCI NOWEGO SĄCZA. STO LAT TEMU.

Pod takim tytułem w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu znajduje się czterostronicowy dokument (sygn. Sand. II) napisany w 1956 r. przez **Emilię**

Piwońską z Wałachiewiczów (1890–1987) - sądeczankę, która przez 38 lat (1915-1953) uczyła w Szkole Podstawowej im. J. Kochanowskiego w Nowym Sączu. Pasją jej była historia i ogrodnictwo. Za udział w licznych konkursach upiększania Nowego Sącza, organizowanych przez Zarząd Miasta, otrzymała kilka dyplomów i nagród.



Emilia Piwońska z Wałachiewiczów.
*Fotografia ze zbiorów rodzinnych
Krystyny Mroczkowskiej.*

Emilia Piwońska w oparciu o spostrzeżenia własne i przekazane jej przez matkę Józefę Wałachiewiczową oraz szwagra Romana Romańskiego podaje w swoim rękopisie szereg interesujących faktów dotyczących Nowego Sącza z przełomu XIX i XX wieku. Są to informacje: o odkryciu kości ludzkich koło kapliczki św. Marka, tzw. "szwedzkiej", podczas obniżania drogi w stronę przystanku kolejowego; o istnieniu murów miejskich przy tzw. "szebestówce" (dom Jana Szebesty, później Romana Pisha, przy

ul. Wąsowiczów) widocznych przy kopaniu fundamentów pod dom R. Pisza; o rozbiorce piętrowego budynku Piszów przy ul. Wąsowiczów (w latach 1906-1908 wynajmowała go czwarta filia I Gimnazjum, a potem od 1908 do 1928 r. utworzone z niej II Gimnazjum im. B. Chrobrego).

Warto przytoczyć prawie w całości opis roślinności ówczesnego Nowego Sącza, której Emilia Piwońska poświęciła najwięcej uwagi.

“... Wszystkie kamienice w rynku od strony zachodniej posiadały z frontu ogródki kwiatowe. Dotąd teren wyższy. Z tyłu tych domów były też ogrody sięgające do ulicy Pijarskiej. Realność moich dziadków znajdowała się właśnie po tej stronie rynku. W niektórych realnościach istnieją te ogrody dotąd np. Dzikiewiczów, Sichrawów itd. W kamienicy Dzikiewiczów znajdują się piwnice dotąd pod trotuarem.

Nowy Sącz słynął nie tylko z najpiękniej położonego miasta w najpiękniejszej okolicy Polski, lecz także z mnóstwa kwiatów. Tak w mieście, jak i po okolicznych wioskach były rozpowszechnione i cieszyły się szczególnym uznaniem drzewa pomarańczowe, cytrynowe, figowe, orzechy włoskie i laskowe, jadalne kasztany i świętojański chleb. Wszystkie te drzewa rosły w ogrodzie moich rodziców i pamiętam je przewiezione po pożarze w 1894 r. do ogrodu nowo wybudowanego domu przy ulicy Żeglarskiej 8. Zniszczały podczas silnych mrozów w styczniu 1929 r.”

(Temperatura wtedy spadła do około minus 35 stopni, a wychodzący w Nowym Sączu *“Kurier Podhalański”* informował o *“szalejących od kilkunastu dni wprost »syberyjskich mrozach«...*”)

“Bardzo rozpowszechnione były rozmaite odmiany bzów, jaśminy, oleandry białe i różowe, róże, mirty i bukszpany. Z kwiatów trwałych: piwonie, lilie, płomyki-floksy, malwy, łubiny, ostróżki, kosańce, georginie-dalie, kampanule, tulipany. Wszystkie te kwiaty w efektownych kombinacjach. Z rocznych: lewkonie, goździki, balsaminy, cynie, astry, słomianki, aksamitki, niezapominajki, portulaki, nagietki, ukochane przez ogół bratki i rezedy choć mało ozdobne z kwiatu, lecz miłe wszystkim dla swej precudnej woni. Nawet bardzo biedni ludzie mieli w ogródku konwalie, nasturcje, szafirki, barwinek i bluszcz. Również mieczyki-gładiole najpiękniejsze rośliny cebulowe, które pod względem łatwości hodowli przewyższają wszystkie inne i dla tych przymiotów należy przypisać niezmierne ich rozpowszechnienie - znane były już przed 100 laty. Okna mieszkań zdobione były pelargoniami we wszystkich kolorach i muszkatele zwane też szkarłatami albo krakowiakami.

Matka-moja twierdziła, że gdy jeszcze kolei nie było - przyjeżdżali kupcy z Węgier i sprzedawali w Sączu kwiaty, które następnie kupowali często kupcy z Krakowa zwożąc je na wozach, które przywozili sól z Bochni i Wieliczki.

Znikły obecnie w Nowym Sączu zupełnie rośliny okazałe, dawniej dość pospolite: agawy, datury, rododendrony, filodendrony, draceny, hibiskusy, passiflory-męczennice, kamelie i tuberozy.

Kwiatami świeżymi zdobiły się panny i mężatki, chętnie z bukietem róż czy goździków szły na przechadzkę. Młodzieńcy oświadczały się wręczając bukiet kwiatów. Kwiat pomarańczowy miał znaczenie jako symboliczny, do wianków weselnych używany; jak i powszechnie mirt, bez którego wianek i sukienka ślubna nie mogła się obejść. Dziś zupełnie panny wianków mirtem nie zdobią, nawet jeśli ślub biorą w welonie.

Stoły wielkanocne zdobiono lakami, tulipanami i barwinkiem. Bardzo pięknie zdobione były mieszkania na uroczystości rodzinne (festony bzu, czeremchy, róż, georginii). Przepięknie zdobiono ołtarze w kościołach, szczególnie oo. Jezuitów, którzy posiadali piękny ogród.

W Nowym Sączu nie było zakładu ogrodniczego. Pierwszy zakład zarejestrowany: Leopold Jeż w 19?? (prawdopodobnie w 1902 lub 1903 r.) oferował do sprzedaży: nasiona, rozsady, bukiety, wieńce, róże, drzewa owocowe, krzewy ozdobne, jarzyny, kwiaty ogrodowe i cieplarniane.

W warsztatach kolejowych w Nowym Sączu staraniem zarządcy tychże wyzyskano parę zużytą wychodzącą z maszyn i młotów parowych do podgrzewania cieplarni, w której hodowano w wielkiej ilości kwiaty cebulowe jak: tulipany, hiacynty, tuberozy. Dochód ze sprzedaży przeznaczano dla wdów.

Urządzano odczyty i wykłady o sadownictwie i warzywnictwie. Sprowadzano wielkie ilości drzewek owocowych dostosowanych do warunków klimatycznych i gleby dla tutejszych pracowników kolejowych. Urządzano następnie w jesieni wystawę jarzyn i owoców. Organizował to w 1900-1925 Roman Romański."

Refleksje Emilii Piwońskiej o Nowym Sączu uzupełniają naszą wiedzę o wyglądzie miasta i życiu codziennym jego mieszkańców. Świadczą o poczuciu estetycznym sądeczan. Kwiaty służyły im nie tylko do dekoracji, ale także miały większe niż obecnie znaczenie symboliczne. Niektórych roślin, wymienionych przez autorkę, nie spotykamy już w okolicach Nowego Sącza. Nie ma także cisowego

lasu, który otaczając od zachodu i południa czternastowieczny gród "dodawał niemało czarującego widoku tej osadzie i coraz to nowych ściągwał do niej przybyszów" jak podaje ks. Jan Sygański w pracy *"Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki"* z 1892 r. Fakty te dowodzą między innymi, że klimat na Sądecku ulegał zmianie. Na podstawie ciekawych wiadomości Emilii Piwońskiej można stwierdzić, że powszechnie znane hasło *"Nowy Sącz miasto kwiatów i zieleni"* aktualne było już sto lat temu.

NA SEZON JESIENNY

POLECA SWÓJ

Zakład ogrodniczy Leopold Jeż w Nowym Sączu

ul. Jagiellońska, naprzeciw gmachu Starostwa

W szczególności w czasie jesiennym jako najodpowiedniejszym do przesadzania szczepów szlachetnych i krzewów owocowych, kasztany, akacje itp. Nadto wypróbowane nasiona jarzyn do wysiewu w grunt pod zimę.

Dostarcza każdego czasu bukiety, wieńce ze świeżych i suchych kwiatów, podejmuje się dekoracyi domów żałoby pięknymi kwiatami, ma do sprzedaży wiele odmian najpiękniejszych kwiatów pokojowych.

Zamówienia tanio i szybko.

**Reklama zakładu ogrodniczego
Leopolda Jeża w sądeckiej gazecie
"Mieszczanin" z 15 października 1904 r.**

BOJE POD LIMANOWĄ

Wybuch I wojny światowej, w której stanęli naprzeciw siebie zaborcy: po jednej stronie Niemcy i Austria, po drugiej carska Rosja - ożywił nadzieje Polaków na odzyskanie przez nasz kraj niepodległości po przeszło wiekowej niewoli.

W dniach 29 i 30 lipca 1914 r. **Józef Piłsudski** wydał w Krakowie rozkazy mobilizacji i utworzył 3 sierpnia Kompanię Kadrową, która miała samodzielnie rozpocząć walkę z Rosją. Kompania ta 6 sierpnia pod dowództwem **Tadeusza Kasprzyckiego** przekroczyła granicę Królestwa Kongresowego - zaboru rosyjskiego. Dwa dni później dołączył do nich sam Piłsudski, jako Komendant Główny Wojska Polskiego. Tamtejsza ludność z obawy przed represjami nie garnęła się do Legionów. Pamiętano jeszcze prześladowania carskie po upadku powstania styczniowego.

W dniu 16 sierpnia 1914 r. powstał w Krakowie Naczelny Komitet Narodowy (NKN), który podjął uchwałę formowania Legionów Polskich, a Piłsudski włączył do nich swoje oddziały jako kadrę. Powstał I Pułk Legionów pod jego dowództwem, przemianowany po czterech miesiącach walk na I Brygadę. Nieco później utworzono II Brygadę, którą dowodził płk **Józef Haller**. Postanowiono, że Legiony będą wspierać armię austro-węgierską w walce z Rosją. Piłsudski otrzymał rozkaz z austriackiej kwatery głównej, że ma wyruszyć wraz z I Pułkiem Legionów w kierunku Dobrej na pomoc korpusowi kawalerii gen. **G. Nagy'a**, który znalazł się wobec przeważających sił Rosjan. Zgodnie z tym bataliony: 1., 2., 3. i 5. Legionów wyruszyły z Krakowa i dotarły do Dobrej wieczorem 23 listopada 1914 r. Dwa pozostałe bataliony: 4. i 6. walczyły pod Nowym Targiem.

Wojska rosyjskie posuwały się szybko naprzód i w czasie trzymiesięcznej kampanii zajęły całą Galicję. Nawet w Karpatach węgierskich pojawiły się konne grupy kozaków. W dniu 26 listopada wojska austro-węgierskie, walczące na terenie zachodniej Galicji, znalazły się w krytycznej sytuacji. Siły rosyjskie atakowały na

całej linii frontu. Tego dnia wojska austro-węgierskie (I, II, IV armia) poniosły ciężkie straty na wschód i północ od Krakowa, III armia stoczyła ciężką walkę na granicy węgierskiej koło Dukli. Na linii Brzesko-Limanowa z trudem stawiały opór III armii rosyjskiej oddziały gen. **Ljubicica**. Pojawiło się niebezpieczeństwo, że w przypadku ich klęski, główne siły armii austriackiej zostaną wyparte z linii obrony, a wówczas droga do Wiednia i Budapesztu stanie otworem dla sił rosyjskich. Naczelne dowództwo austriackie postanowiło zaprzestać walk na północ od Wisły i skierowało wojska w okolice Krakowa, aby to miasto nie dostało się pod panowanie Rosjan. Opracowano szczegółowy plan ataku na III armię rosyjską, w myśl którego armia austro-węgierska przeszła do ataku w dniach 3-8 grudnia. Ze strony rosyjskiej walczyły ponadto 3 inne armie: IV, V, VIII. Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem dla obydwu stron.

Już w pierwszej połowie listopada 1914 r. mieszkańcy Limanowej zaczęli wyjeżdżać za granicę, bądź uciekali do dalszych powiatów przed inwazją rosyjską. Pozostali tylko właściciele dworów, obawiając się, że ich dobra zostaną podczas nieobecności zniszczone. Byli to: **Zygmunt Mars**, właściciel dworu i majątku w Starej Wsi koło Limanowej, oraz **Jan Sitowski**, właściciel dworu we wsi Mordarka. Pierwsze strzały z karabinów maszynowych rozległy się 20 listopada w Przylaskach koło szosy Limanowa-Nowy Sącz. Wtedy jeszcze niewielkie ilości wojska brały udział w walkach, pojawiały się na krótko i znów znikwały, ustępując miejsca innym. Na budynku limanowskiego magistratu wywieszono białą chorągiew, która wisiała do 2 grudnia. Na probostwie w Limanowej mieszkał rosyjski gen. **Dragomirow** wraz z innymi oficerami. Zachowywali się kulturalnie i przestrzegali dyscypliny wśród swoich żołnierzy. Mieszkali tam również oficerowie austriaccy podczas pobytu w mieście: gen. G. Nagy i płk **Rettich**. Złą sławę natomiast zostawiła po sobie 10. dywizja jazdy rosyjskiej pod dowództwem gen. **Kellera**. Jego żołnierze popełniali gwałty na ludności cywilnej, zabierali żywność, pieniądze, zegarki. Najgorzej obchodzili się z Żydami. Bili ich nahaniami i kolbami karabinów, a ich mienie i pieniądze rabowali bezlitośnie. Rosjanie przychodzili też do dworu w Mordarce na rabunek. W dniu 23 listopada przebywał tam szwadron rosyjski, idący na zwiady. Zabrali z dworu, oraz od okolicznych chłopów siano i owies dla koni, a także opustoszyli dworską spiżarnię. W następnym dniu wzięli ich do niewoli legioniści w Chyszówkach. Ksiądz **Kazimierz Łazarski**, ówczesny proboszcz limanowski, niepokoił się bardzo rabunkami Rosjan. Pochował cenniejsze lichtarze, kielichy i ornaty: część zakopał pod posadzką w zakrystii, a część w łasku probostwa. Życie w Limanowej zamarło, jedynym tylko ożywionym punktem była apteka. Tam Rosjanie nie przeprowadzali żadnych rewizji, ponieważ zastępca właściciela pan **Bączkowski** (właściciel apteki Zubrzycki wyjechał) dostarczał im lekarstw na różne dolegliwości, a także opiekował się czterema ciężko rannymi Rosjanami. Za tę pomoc omal nie został później rozstrzelany przez austriackich żołnierzy. Pomocy lekarskiej udzielał doktor powiatowy **Kazimierz**

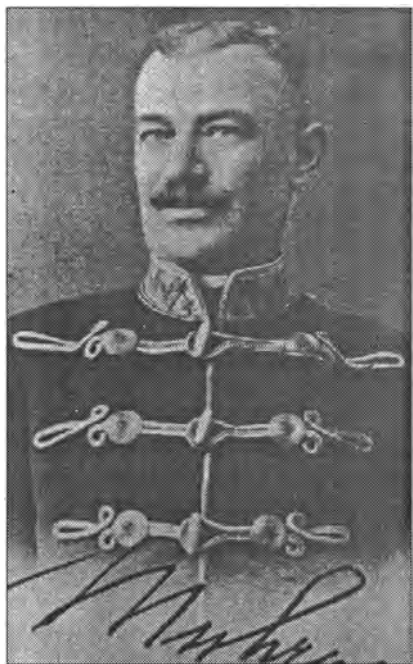
Mieroszewski. Mieszkał wraz z rodziną w Limanowej przy ul. Mordarskiej.

Do wspomnianej już Dobrej Piłsudski dotarł wieczorem 23 listopada i zastał tam dużą ilość wojsk austriackich m.in. grupę dragonów płka Retticha, mających za zadanie osłaniać szosę Limanowa-Mszana Dolna. Legioniści mieli wzmocnić ich siły. Brakowało kwater i w Dobrej został tylko 1. batalion Legionów, a pozostałe poszły do sąsiednich wsi. Piłsudski poszedł z 5. batalionem do Jurkowa, a major **Rydz-Śmigły** z 2. i 3. batalionem do Chyszówek. W Dobrej dowiedzieli się od ludności, że w Chyszówkach nocuje patrol kozacki. Piłsudski wydał rozkaz Śmigłemu, aby zaatakował Rosjan nocą przez zaskoczenie. Zostali otoczeni przez legionistów podczas snu i zabrani do niewoli. Był to szwadron wywiadowczy 17. nowomirgorodzkiego pułku ułanów, wysłany przez gen. Dragomirowa, liczący ok. 100 osób, w tym 6 oficerów. Mieli za zadanie zniszczyć linię kolejową Sucha-Mszana Dolna. Legioniści zdobyli ponad 40 koni i dzięki temu rotmistrz **Belina** mógł utworzyć jeden pluton ułanów pod dowództwem **Dreszera**. Do Jurkowa przybył gen. Gyula Nagy, dowódca całego frontu pod Limanową, aby spotkać się z Piłsudskim. Życzył mu dalszych sukcesów i pytał o stan jego wojska. Dowiedział się, że Polacy nie mają karabinów maszynowych ani armat. Na następny dzień dostarczył im dwa karabiny maszynowe i cztery górskie armaty. Przybył z tym sprzętem por. **Bössermeny** i por. **Meisner**, natomiast rotmistrz **Ulas** przyprowadził szwadron huzarów. W dniu 24 listopada przybyli legioniści w okolice Limanowej i zatrzymali się na nocleg w Słopnicach, Zamieściu oraz w Sowlinach. Piąty batalion poszedł do Limanowej, gdzie przebywały też oddziały płka Retticha (200 dragonów). Limanowa ożywiła się, kiedy na Rynku pojawił się Piłsudski ze swoimi żołnierzami. Witano ich serdecznie i przynoszono żywność. Radość nie trwała długo, gdyż patrole zwiadowcze płka Retticha doniosły, że od Kaniny i Siekierczyny zbliżają się wojska rosyjskie. Płk Rettich poszedł ze swoimi dragonami i 5. batalionem Legionów do Mordarki, aby stawić opór Rosjanom. Przez kilka godzin powstrzymywali silniejszego przeciwnika, a wieczorem (25 listopada) otrzymali rozkaz wycofania się do Limanowej. Po ich odejściu wbiegła na podwórzec dworski w Mordarce ogromna ilość Rosjan. Wszyscy byli w baranich czapkach i mieli długie bagnety. Zdyszani, zmęczeni, w pośpiechu pytali o wojsko austriackie. Odeszli w kierunku Limanowej i nocą opanowali miasto. Kilku legionistów, którzy przebywali koło dworu jako tylna straż zginęło. Strzelanina koło dworu trwała całą noc, zaś rano 26 listopada bitwa przesunęła się na najbliższe wzgórza w kierunku Tymbarku. Piłsudski walczył cały czas mniej więcej w tej samej okolicy: pomiędzy Dobrą, Jurkowem, Marcinkowicami i Nowym Sączem. Nazwał to "tańcem koło Limanowej". Sława jego rosła, był niezmiernie lubiany przez ludność Podhala.

Po walkach w Mordarce płk Rettich wycofał się na szosę w kierunku Łososiny Górnej i nocą 25 listopada dowództwo przekazał Piłsudskiemu. Nad ranem

26 listopada legioniści wycofali się w stronę Słopnic i Zamieścia. Rosjanie oskrzydłali ich i zwalczali silnym ogniem artylerii. Zostali wyparci w rejon Chyszówek i Tymbarku. W dniu 2 grudnia powrócili znów do Słopnic i urządzili nocny napad na Rosjan. Dzięki udanej akcji Rosjanie zostali wyparci na północ, a szosa Limanowa-Nowy Sącz została wolna. Należało ją oślaniać, aby umożliwić dalsze podwożenie austriackiego wojska, gdyż walczące armie z trudem powstrzymywały trzy korpusy rosyjskie, wysunięte pod Kraków. Oślanianie szosy powierzono Piłsudskiemu i grupie wojska gen. **Bissingena**. W myśl tego rozkazu wyruszyli legioniści w dniu 4 grudnia na Wysokie, aby połączyć się z oddziałami gen. Bissingena. Generał wiedział, że okolice Nowego Sącza opanowali Rosjanie i wycofał się ku Kaninie, zostawiając Piłsudskiego w ciężkiej sytuacji. Każdy batalion Legionów walczył gdzie indziej. Piąty batalion zabrał pod swoją komendę gen. Nagy, czwarty i szósty wciąż walczyły pod Nowym Targiem, a z pozostałymi siedł Piłsudski w stronę Nowego Sącza. Ze wzgórza w Rdziostowie obserwował panoramę miasta, ale nic nie wskazywało na dużą ilość wojska rosyjskiego. W nocy 5 grudnia legioniści ostrzeliwali do świtu ze wzgórz w Rdziostowie wschodnią część Nowego Sącza. Tymczasem saperzy zbudowali most na Dunajcu. Piłsudski słyszał dudnienie wozów na szosie po drugiej stronie rzeki i wydawało mu się, że jadą na północ. Był pewny, że Rosjanie wywożą zagrabione rzeczy. Wysłał swoją kawalerię pod dowództwem Beliny, **Dreszera** i **Lewandowskiego** na drugi brzeg Dunajca, aby odbiła tabory. Tymczasem szosą posuwał się 8. korpus rosyjski, zdążający do Tymbarku, gdzie miał uderzyć na dowieszone wojska austriacko-pruskie. Kawaleria Piłsudskiego dostała się pod silny ogień karabinów maszynowych i armat. Piłsudski był zrozpaczony, że przez swoją pomyłkę zgubił kawalerię. Ułani wycofali się z powrotem pod silnym ogniem przez Dunajec wpław, gdyż most zdążyła zniszczyć artyleria rosyjska. Wszyscy szczęśliwie wrócili, stracili tylko 20-30 koni. Rosjanie zaczęli oskrzydlać piechotę legionową i groziła jej klęska. Gen. Bissingen mimo zapowiedzianej pomocy pozostał na Kaninie. Przez cały dzień 6 grudnia Piłsudski toczył walkę z Rosjanami, wycofując się równocześnie na linię Pisarzowa - Kanina. W dniu 7 grudnia walki trwały nadal w Pisarzowej. Po wycofaniu się Rosjan Piłsudski przybył wraz z żołnierzami do Limanowej na odpoczynek. W Pisarzowej wzięli do niewoli dwóch jeńców rosyjskich i od nich dowiedzieli się, że walczyli z jedną dywizją 8. korpusu. Legioniści ponieśli dosyć duże straty: ok. 92 zabitych. Rosjanie również ponieśli dosyć duże straty. Bitwa marcinkowicka miała duże znaczenie, ponieważ Rosjanie z powodu niej przybyli pod Limanową o 16 godzin później niż zamierzali i wojska austro-węgierskie miały więcej czasu na organizowanie obrony. W Limanowej zatrzymał się Piłsudski ze swoimi żołnierzami w domu lekarza Kazimierza Mieroszewskiego. Pobyt w tym domu miło wspominał: *“Dawno takich wspaniałości nie oglądałem. Czysta pościel, jasno oświetlone pokoje, obrusy na stołach, dużo wody do mycia. Przyjemna kwatery.”*

Po bitwie marcinkowickiej wojska austro-węgierskie i niemieckie umacniały swoje pozycje wokół wzgórza Jabłoniec (ok. 3 km od Limanowej). Jeszcze 8 grudnia kopały rowy strzeleckie, które biegły przez szczyt Jabłońca w kierunku Golcowa i Starej Wsi, oraz w kierunku Łysej Góry. Armaty ustawiły koło Łysej Góry, na wzgórzach sowlińskich i na Lipowem. Nadchodzący 8. korpus rosyjski znacznie przewyższał ich siły. W pośpiechu brano do wojska polskich rezerwistów i tworzono z nich kompanie landszturmowe (piechota austriacka). W dworze Zygmunta Marsa mieścił się austriacki sztab wojskowy i stacja telegraficzna.



Płk. Othmar Muhr, dowódca 9-go pułku huzarów.

W dniu 7 grudnia dowództwo nad 10. austriacką dywizją kawalerii, grupą wojsk gen. Bissingena, pospolitym ruszeniem (piechotą) i innymi oddziałami wojska w okolicy Limanowej objął gen. hrabia **Herberstein**. Pożegnał 9. pułk huzarów im. hrabiego Ferencza Nadasdy z Sopron, którym wcześniej sam dowodził i dowództwo nad nim powierzył płk. **Othmarowi Muhrowi**. W dniu 8 grudnia pułk ten jako rezerwowo stacjonował razem z 13. pułkiem huzarów koło Rafinerii Nafty w Sowlinach. W południe 8 grudnia przybył na Jabłoniec od strony wzgórza Golców rosyjskie oddziały zwiadowcze. Piłsudski przebywał wówczas w domu lekarza Mieroszewskiego. Najpierw słyszał lekkie pociski, potem zaczęły pękać szrapnele, a wreszcie posypały się ciężkie granaty. Wystął swoich oficerów na zwiady. Wrócili oni z wiadomością, że wojska austriackie cofają się. Z okolicznych gór i wzgórz schodzili grupami żołnierze, przeważnie

polscy landszturmiści. Mówili, że Moskali jest dużo i są tak blisko, że do nich strzelać nie można. Słyszając to Piłsudski powiedział: *"Zaczął się wielki bój pod Limanową"*. Pozostałe wojska, znajdujące się na Jabłońcu, utrzymywały się na wyznaczonych pozycjach. W tym dniu Rosjanie ostrzelali dwór i browar Zygmunta Marsa, oraz rynek limanowski z ciężkich haubic, wyrządzając duże szkody materialne. Spłonęła wtedy południowa część miasta do dzisiaj jeszcze zwana "Spaleniskiem". Cudem ocalał będący jeszcze w budowie kościół limanowski, podniesiony obecnie do rangi Bazyliki

Mniejszej. Budowano wtedy dużą wieżę i na niej były rusztowania. Rosjanie skierowali armaty na kościół, ale nie zdołali w niego trafić, pociski spadły dalej za kościołem. Ostrzał był tak silny, że sztab austriacki opuścił dwór Marsa. Nocą tego dnia legioniści otrzymali rozkaz, że mają iść w stronę Zalesia, aby przeszkodzić kawalerii rosyjskiej w odcięciu komunikacji przez Mszanę Dolną. Piłsudski niepokoił się bardzo o finał rozpoczynającej się bitwy.



Kiedy gen. Herberstein dowiedział się o wycofaniu landszturmistów, płk Othmar Muhr otrzymał od niego rozkaz: - *"Ofensywa na wysokość 606 m. Zebrać przybyłe stamtąd oddziały landszturmu, poprowadzić na nowo do przodu i razem z 9. pułkiem zdobyć i utrzymać wzniesienie będące na południowy zachód od szczytu 483"*. Po południu w dniu 8 grudnia płk Muhr poszedł z 9. pułkiem w stronę Starej Wsi, zebrał rozproszonych landszturmistów i razem z nimi wyparł Rosjan w kierunku Golcowa. Na najdalszym zdobytym miejscu osadził dwa oddziały karabinów maszynowych: oddział rtm. **Bernolaka** z 13. pułku i oddział rtm. **Szantay'a** z 9. pułku. Na tych pozycjach przetrwali spokojnie noc. Rano 9 grudnia Rosjanie znów ponowili ataki i odrzucili oddział Bernolaka (poniósł śmierć), a następnie pod silny ostrzał dostał się 9. pułk huzarów. Po południu pułk musiał się wycofać w kierunku Starej Wsi, osłaniany przez 1. i 2. batalion 10. pułku honwedów. Wieczorem 9. pułk poszedł na odpoczynek do Słopnic, a 13. pułk do Zamieścia. W miejsce tych pułków

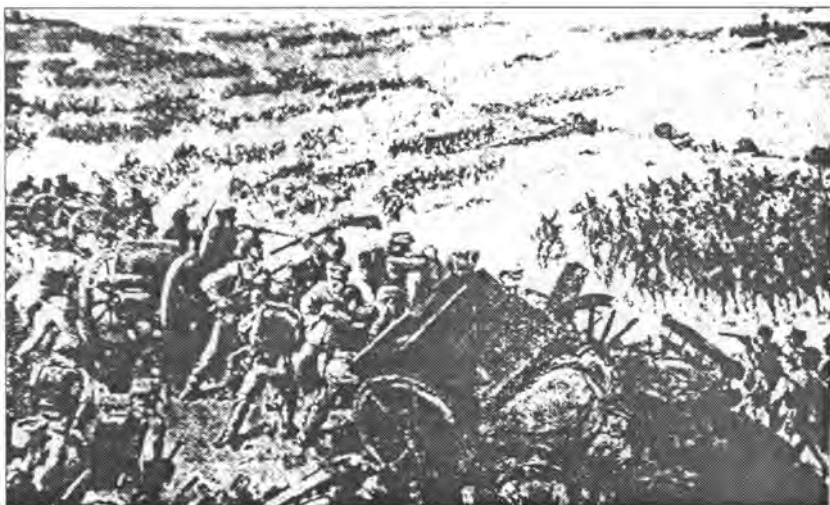
przystano po południu 3. i 10. pułk honwedów, którym udało się zdobyć wzgórze Golców. Przez cały dzień 10 grudnia trwały zacięte walki między Golcowem, Jabłońcem i Łysą Górą. Rosjanie 3 razynacierali na wojska austro-węgierskie i zbliżali się do Jabłońca, bądź byli wypierani z powrotem na Golców. W czasie kiedy te dwie armie podeszły ku sobie zbyt blisko, dochodziło do szturmów (na bagnety). Karabiny strzelały zbyt wolno, więc huzarzy tłukli Rosjan kolbami karabinów. Polegli leżeli stosami na ziemi w różnych paradoksalnych pozycjach. Widać było na nich ogromne rany klute, bądź mieli głowy potrzaskane kolbami karabinów.

Wieczorem 10 grudnia 9. i 13. pułk huzarów otrzymały rozkaz, aby o 5 rano 11 grudnia wymieniły walczące na Jabłońcu pułki: 3. i 10. - pod dowództwem **Baintnera**. O godz. 3.30 po północy huzarzy 9. pułku wyjechali ze Słopnic na koniach, natomiast z Limanowej poszli pieszo na Jabłonec. Konie odprowadził książę **Sułkowski** na tyły. Idąc w kierunku Jabłońca słyszeli okrzyki: "Hurra, hurra". To krzyczeli uradowani Rosjanie, którym udało się wyprzeć Austriaków i zająć ich miejsca w rowach strzeleckich na Jabłońcu. Resztkami sił walczył jeszcze 10. pułk honwedów. Pierwsza i trzecia kompania 9. pułku wymieniły jeszcze walczących, czwarta i piąta kompania spotkały już na swoich stanowiskach Rosjan. Othmar Muhr z okrzykiem: "*Naprzód. Niech żyje król*", – poszedł od razu do ataku, aby utracone pozycje odzyskać. Rosjanie odpowiedzieli silnym ogniem z karabinów maszynowych. Pierwszy padł ugodzony kulą rtm. Jenő Szantay, a po nim Othmar Muhr. Z pola walki wyniósł śmiertelnie rannego płk. Muhra adiutant pułku por. **Himmel** (sam ranny), przy pomocy huzarów z 13. pułku. Równocześnie ok. 50 m dalej zginął rotmistrz hrabia **Leonard Thun-Hohenstein**, dowódca 4. kompanii, oraz jego podwładny ppor. **Otto Bauer**. Zginął również ppor. **Egon Mohr** i kilku innych dowódców. Po śmierci Othmara Muhra dowództwo nad 9. pułkiem objął rtm. **Cserhalmy** z 13. pułku huzarów. Huzarzy rozgniewani z powodu śmierci dowódców, rzucili się na przeważające ich liczebnie siły wroga. Pomogli im honwedzi pod dowództwem **B. Mortona**. Przeszli niepostrzeżenie przez laszek brzozy i zaatakowali od tyłu 15. dywizję rosyjską, którą dowodził **Brusiłow**. Po niedługim czasie Rosjanie uciekli, zostawiając swych rannych i poległych. W ciągu dnia ponowili jeszcze 3 razy ataki na pozycje austriackie: o godz. 7.00, 9.30 i 12.00. Walczyły z nimi dwa pułki: 9. i 13. oraz honwedzi z 3. pułku. Zginęli dwaj dowódcy z 13. pułku: **Elek Fejer** i por. **Ernö Hartman**. Walki toczyły się do godz. 16 i ostatecznie Rosjanie ponieśli klęskę. Kiedy zaczęło się ściemniać, huzarzy na rozkaz opuszczali pole bitwy, udając się na odpoczynek. Zwyciężyli, ale zginęło 12 oficerów i ok. 100 huzarów. Dowództwo 9. pułku objął major książę Sułkowski. Miejscem starć na Jabłońcu był brzozy laszek, własność Józefa Kuny, oraz pobliski sosnowy las, własność Anny Biedroniowej, Stanisława Biedy i Stanisława Tokarza.

O bohaterskich czynach i śmierci płk. Othmara Muhra powiadomiono zaraz cesarza Austrii, Franciszka Józefa. Jeszcze tego samego dnia cesarz przesłał

telegraficznie wiadomość, że przyznaje Othmarowi Muhrowi pośmiertnie Krzyż Rycerski i przydomek "Limanowski", który przysługiwać będzie również jego synom. Poległych na Jabłońcu oficerów wywożono do Tymbarku, gdyż Limanowa była mocno ostrzeliwana. W dniu 13 grudnia odbył się w Tymbarku uroczysty pogrzeb płk. Othmara Muhra i innych poległych na Jabłońcu dowódców. Później Austriacy swoich poległych dowódców wywieźli do grobów rodzinnych.

Rosjanie zaczęli ponosić klęski również w Królestwie Kongresowym.



Odwrót Rosjan spod Limanowej.

Po klęsce na Jabłońcu front rosyjski nocą z 12 na 13 grudnia cofnął się w Królestwie Kongresowym i w Galicji na linię Dunajca i Nidy. Na cofających się Rosjan nacierał w Łącku i Kamienicy Piłsudski. Na jego rozkaz przybyły do Łącka bataliony Legionów, walczące pod Nowym Targiem. W dniu 12 grudnia wszystkie bataliony I Pułku Legionów pomaszerowały z Łącka do Nowego Sącza na tygodniowy odpoczynek. W Nowym Sączu poszczególne bataliony zostały przegrupowane i za zgodą dowództwa austriackiego pułk otrzymał nazwę - I Brygada. Piłsudski został mianowany brygadierem. W dniu 20 grudnia 1914 r. I Brygada pod dowództwem ppłk. **Sosnkowskiego**, zastępcy brygadiera, wymaszerowała pod Tarnów, gdzie 4. armia austro-węgierska toczyła ciężkie boje z Rosjanami.

Oficerowie austriaccy, którzy przeżyli bitwę na Jabłońcu, opublikowali później swoje relacje. Byli to: gen. Herbert Herberstein, **Ernst Baintner**, por. **Johan Beess-Chrostin**, oraz por. **Geza von Braun**. Podali, że na Jabłońcu zginęło 400 Rosjan,

a ok. 240 dostało się do niewoli austriackiej, natomiast korespondent baron **Reden** w *“Neues Wiener Tagblatt”* napisał, że zginęło 1200 Rosjan, którzy setkami leżeli pod brzoźowym laskiem. Relacje różnych korespondentów oraz własne spostrzeżenia przedstawił Jan Sitowski z Mordarki w artykule *“Na pobojowisku pod Limanową”* (*“Gazeta Podhalańska”* z 31 grudnia 1914 r.). Jego relacje na temat bitwy ukazały się również na łamach *“Piasta”* i *“Nowej Reformy”*.



Pomnik Węgrów na Jabłońcu.

Grzebaniem poległych na Jabłońcu żołnierzy zajął się ówczesny wójt w Starej Wsi, **Jan Gawron**, przy pomocy okolicznych chłopów i jeńców rosyjskich. Zwłoki dzielnych landszturmistów: **Chołdry** z Krakowa, **Zydronia** z Okocimia, **Wilka** i innych - pochowano na cmentarzu limanowskim w kwaterze wojskowej. Grupa 40 jeńców rosyjskich pracowała przy urządzaniu cmentarza na Jabłońcu przez cały rok. Oddzielnie pochowano żołnierzy rosyjskich (w grobach zbiorowych), oddzielnie austriackich i węgierskich huzarów. Na szczycie Jabłonia postawili wysoki drewniany krzyż. Na grobach też postawili drewniane krzyże z napisami i przystroili je wieńcami. Na tak przygotowanym cmentarzu odbyła się w dniu 1 listopada 1915 r. pierwsza uroczystość z okazji Święta Zmarłych.

Z Limanowej przybyła tam procesja na czele z ks. Kazimierzem Łazarskim i nastąpiło poświęcenie cmentarza. Dalszymi pracami na cmentarzu kierował specjalny oddział armii austriackiej Kriegsgräberabteilung, dowodzony przez majora **Rudolfa Brocha**. Jego sztab mieścił się w Krakowie. Broch zatrudnił artystów i pod ich kierunkiem jeńcy rosyjscy, oraz włoscy wykonywali prace na cmentarzach galicyjskich m.in. na Jabłońcu. Byli to: Słowak **Dusân Jurkowič**, **Henryk Uziembło** i **Jan Szczepkowski**, artyści z Krakowa oraz wielu innych. W miejscu drewnianego krzyża wybudowano na Jabłońcu mauzoleum w formie pocisku armatniego, zwane kaplicą. W podziemiu jego wymurowano piwniczkę, gdzie spocząć miała trumna ze zwłokami płk. Othmara Muhra. W miejscu, gdzie zginął, postawiono kamienny pomnik z wrytym opisem wydarzenia. Miejsce, gdzie zginął Leonard Thun-Hohenstein, upamiętnił marmurowy obelisk. W północnej części cmentarza wybudowano wysoki krzyż z kolumnadą. Nagrobki zostały wykonane z kamienia i umieszczono na nich napisy. Cały cmentarz otoczono kamiennym parkanem. W grudniu 1924 r., z okazji 10. rocznicy bitwy pod Limanową zwłoki płk. Othmara Muhra spoczęły w mauzoleum na Jabłońcu. Cały kondukt pogrzebowy prowadził od Tymbarku - poprzez Limanową - na Jabłowiec ks. Kazimierz Łazarski. Podczas nabożeństwa żałobnego w limanowskim kościele wygłosił homilię w jęz. łacińskim do uczestników pogrzebu. Brała w nim udział kompania honorowa Wojska Polskiego z Nowego Sącza oraz delegacje 9. i 13. pułku huzarów z Węgier. Po pewnym czasie rodzina wywiozła trumnę ze zwłokami Othmara Muhra do Węgier.

W dniu 31 października 1918 r. Wojsko Polskie zaczęło wypędzać władze austriackie z Galicji. W Limanowej zajął się tą sprawą kpr. **Józef Joniec**, późniejszy zaśluzony kapłan. Przy pomocy kilku żołnierzy: por. **Winiarskiego**, kpt. **Jakubowskiego**, **Franciszka Jabruckiego** i innych - udało mu się opanować posterunek austriackiej żandarmerii, a następnie rozbroić załogę Rafinerii w Sowlinach, która pilnowała mieszczonego się tam obozu jeńców. Tak zakończyła się przeszło stuletnia niewola Galicji.

ŚWIĘTY Z LAICKIEGO KALENDARZA

Wielu wychowanków II Liceum im. B. Chrobrego w Nowym Sączu z lat międzywojennych dorobiło się wysokich pozycji społecznych, tytułów, dyplomów i honorów. Ale ponad wszystkich wybił się maturzysta z 1936 r., Adam Rysiewicz. Wybił się nie tytułami i stopniami naukowymi - bo kula wroga położyła kres jego szansom w 26 roku życia - wybił się ogromem dokonań konspiracyjnych na skrajnie różnych płaszczyznach: polityczno-wojskowej i humanitarnej. Ale o tym trzeba od początku i po porządku.

*

Adam Rysiewicz urodził się 24 lutego 1918 r. w Wilczyskach-Jeżowie, koło Stróż. Ojciec, Mikołaj, oficer legionowy, aktywista ruchu ludowego, skoligacony ideowo z głośnym rodem działaczy chłopskich Wiatrów ze Stróż, poza prowadzeniem gospodarstwa rolnego w Wilczyskach - pełnił różne funkcje w samorządzie miasta Grybów, *któremu nawet przez pewien czas burmistrzował*. Matka, Eugenia z Krzysztoniów, pochodziła z chłopskiej rodziny w Ptaszkowej, gdzie dziadek Adama posiadał tartak.

Adam, chłopak o wybitnej inteligencji, bogaty w zasoby różnorodnych talentów organizacyjnych - zaczął ujawniać zdolności przywódcze już w sądeckim liceum, gdzie w ciągu lat nauki pełnił funkcję wójta.

Po zdaniu matury w 1937 r. rozpoczął studia na Wydziale Prawa UJ. Tu zetknął się z ideologią Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i rozpoczął działalność w Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, a po jego zdelegalizowaniu - w Związku Niezależnej Młodzieży Akademickiej.

Tu zyskał pierwsze obelżywe wyzisko: "Czerwony Ryś", którym obdarzyli go koledzy z uczelnianej endecji. I drugie, też przez nich ufundowane: "Żydowski Wujek". Występował bowiem ostro, choć z taktem i kulturą w obronie atakowanych przez narodowców studentów żydowskiego pochodzenia. "Czerwony Ryś" bowiem kochał ludzi **wszystkich!** Rasa, klasa, kolor skóry i wyznanie - nie miały dla niego najmniejszego znaczenia. I w stosunku do Żydów nie było żadnego "wujkowania", ale gorący sprzeciw serca otwartego na każdy objaw gwałtu, poniżenia i krzywdy. Wykazał to zresztą w heroicznym wymiarze w latach hitlerowskiej okupacji.



Adam Rysiewicz, ps. "Teodor".

We wrześniu 1939 r. poszedł z frontem na wschód, aż po Lwów. Kilku-tgodniowy pobyt w tym mieście, widok aresztowań, wywózek w nieznane, gwałtów i morderstw dokonywanych przez NKWD na czołwce inteligencji lwowskiej - spowodowały w poglądach Rysiewicza generalny przewrót. Doznał szoku, bo młodemu, żarliwemu humaniście przez moment zdawało się, że istotnie komunizm w radzieckiej prezentacji spowoduje, iż świat przewróci się wreszcie na lewy bok i przyniesie ludzkości pełnię szczęścia. Już tu na ziemi. Uległ jednak *"ciężkiemu poparzeniu duchowemu"* i z sympatyka komunizmu stał się jego zdecydowanym wrogiem.

I wtedy to na ideowym sztandarze Rysiewicza, obok krwistej czerwieni, pojawił się drugi jego płat: niepokalana biel polskości!

★

Zaraz po powrocie do Krakowa, w listopadzie 1939 r. odszukał Rysiewicz grono byłych kolegów ze studiów i życia politycznego, tworząc wspólnie załączki krakowskiej PPS w podziemiu. Wkrótce powstał konspiracyjny trzon Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS (OKR-PPS), nad którym władzę objął, jeden z głównych jego twórców: **Józef Cyrankiewicz**.

Rysiewicz pracując w gestii Cyrankiewicza zaczął od organizowania przerzutu zagrożonych działaczy z czołowego aktywu PPS przez granicę czechosłowacką do Budapesztu. Głównie z terenów przyłączonych do Rzeszy. Drugą jego czynnością był udział w odtwarzaniu pepeesowskiej prasy. Już w grudniu 1939 r. ukazał się pierwszy numer popularnej przed wojną pepeesowskiej gazety „Naprzód”, a w lutym 1940 r. odżyła równie kiedyś lubiana „Wolność”. Z czasem kierownictwo obydwu pism przeszło w ręce Rysiewicza, noszącego wiele lewych nazwisk i jedno ulubione pseudo „Teodor”.

Ale OKR-PPS nie mógł sterczeć samotnie na krakowskim stolcu: trzeba go było podeprzeć ogniwami terenowymi. Rysiewiczowi zlecono najtrudniejszy odcinek: powiaty województwa krakowskiego przyłączone do Rzeszy. Pracując w tych rejonach skupił główną uwagę na otwartym w czerwcu 1940 r. obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Powstała jego staraniem tzw. „Sieć przyoświęcimska”, której celem było niesienie pomocy ofiarom faszyzmu, cierpiącym za drutami obozu.

W kwietniu 1941 r. po aresztowaniu Cyrankiewicza w lokalu przy ul. Sławkowskiej 6 - Rysiewicz został ściągnięty do Krakowa i mianowany sekretarzem OKR-PPS, którą to funkcję pełnił do śmierci, w czerwcu 1944 r. Równocześnie obdarzony został stanowiskiem sekretarza Miejskiego Komitetu Robotniczego PPS w Krakowie.

W pojęciu obiegowym (ustalonym w latach ludowej władzy) funkcja partyjnego sekretarza polegała na siedzeniu za biurkiem i dyktowaniu uroczej sekretarce, z minimalnym nakryciem górnej części nóg - ważnych tekstów. U Rysiewicza sekretarstwo to było coś w rodzaju kapłaństwa, a raczej wędrownego misjonarstwa. Nie znał miłości kobiecej, nie miał czasu na zakładanie rodziny - bo wszystko co w nim żyło, rzucił na trzy konspiracyjne fronty: miłość Ojczyzny i płynąca z niej pasja działania polityczno-wojskowego oraz podniesiony do potęgi charyzmat: pomoc Żydom i więźniom Oświęcimia. Omówmy każdy z tych nurtów osobno.

★

Najaktywniejsza działalność polityczna Rysiewicza zaczyna się z momentem objęcia funkcji sekretarza Okręgowego i Miejskiego Komitetu Robotniczego PPS. To jego zasługa, że mimo tendencji rozłamowych i silnych nacisków ze strony komunistów - Rysiewicz pozostał wierny opcji prolondyńskiej i od września 1941 r. do tytułu PPS dołożył londyńską definicję: Wolność - Równość - Niepodległość (WRN).

Miał przed sobą i realizował konsekwentnie dwa zadania: rozbudowę ogniw politycznych PPS-WRN w Krakowie i w Okręgu, który równał się granicom dawnego województwa krakowskiego, sięgając w pewnych wypadkach aż po Katowice. Równocześnie, wspólnie z Komendantem Okręgu Krakowskiego Gwardii Ludowej PPS(GL-PPS) **Marianem Bombą**, ps. „Roman” tworzyli załączki oddziałów zbrojnych

GL w Krakowie i w Okręgu. Jeden z takich oddziałów, w sile 10 ludzi, wyruszył we wrześniu 1942 r. w rejon powiatu limanowskiego. Oddział ten, złożony z ludzi spalonych na terenie Krakowa, rozpoczął działalność partyzancką z bazy startowej w majątku rodzinnym Rysiewiczów w Wilczyskach.

W samym Krakowie miejscowa grupa GL-PPS, pod dowództwem Bomby lub Rysiewicza wykonała kilkanaście akcji bojowych i dywersyjnych, z których do głośniejszych należy akcja na Arbeitsamt, przy ul. Lubelskiej 27. Wybuch podłożonej bomby zniszczył część budynku z działem kartotek z wykazami osób, które miały być wywiezione na roboty przymusowe w Niemczech.

W maju 1943 r., na ul. Brzozowej, został aresztowany Komendant GL-PPS, Marian Bomba. Wyrwał się jednak z rąk oprawców i uciekł, mimo że jedna z postrzelonych nim kul raniła go w nogę. Bomba dostał się do powiatu limanowskiego i po wyleczeniu stanął na czele operującego w tamtym terenie oddziału GL-PPS.



Marian Bomba, ps. "Roman".

Z chwilą ucieczki Bomby, za którym rozesłano listy gończe z kolosalną jak na owe czasy nagrodą za jego ujęcie, w sumie 100 tysięcy zł., Rysiewicz objął jego funkcję i kierował "wojskówką" PPS do marca 1944 r., kiedy to limanowski oddział osaczony 17 lutego 1944 r. na kwatery u **Dutki** w Pasierbcu został rozbity, a Bomba znów wyszedł cało, wrócił do Krakowa i podjął dawną funkcję.

Działalność oddziału PPS, z okresu dowodzenia przez Bombę zahacza także o Sądecki rejon, gdzie gwardziści, działając na mocy wyroków Cywilnego Sądu Specjalnego (CSS) i w gestii Kierownictwa Walki Cywilnej - zlikwidowali agentów gestapo i kolaborantów: **Józefa Gottfrieda** w Tęgorozu i **Józefa Smolenia** w Łososinie Dolnej oraz dokonali nieudanego zamachu na adwokata **Józefa Janiaka** w Nowym Sączu.

Po śmierci Rysiewicza, latem 1944 r., oddziały PPS zostały skoncentrowane w ramach Organizacji Wojskowej Pogotowia Polskich Socjalistów i pod nazwą "Socjalistyczny Batalion Śmierci im. »Teodora«" przerzucone w rejon Babiej Góry, gdzie prowadziły działalność bojową do grudnia 1944 r.



W działaniach tych brała udział sądecka grupa GL-PPS, zorganizowana przez aktualnego sekretarza PKR i Komendanta GL - **Franciszka Krzyżaka**, ps. "Karol". Oddział ten w sile 20 osób wyruszył w lipcu 1944 r. z bazy postojowej w Ptaszkowej na partyzancki front. Dowodził nim **Stanisław Piętaś**, ps. "Pirat", a w czołówce znalazło się kilku Sądeczan, między innymi **Zbigniew Kmieć**, **Mieczysław Owca** i **Jan Olesiak**. W walce koło Izdebnika zginął żołnierz oddziału, **Stanisław Przychodzki** z Mogilna.

I jeszcze kilka słów na temat wojskowej części PPS-WRN. Do końca 1943 r. istniały dwa ugrupowania walczącego z bronią w ręku podziemia: Gwardia Ludowa PPS i Gwardia Ludowa PPR. Między nimi istniał ostry podział ideologiczny: pepeesiaki należeli do koalicji rządowej, wojskiem PPR rządziła Moskwa. Obydwie Gwardie miały pewne osiągnięcia bojowe, przy czym powojenna prasa i literatura rozdmuchwała drobne wyczyny pepeerowskiej Gwardii do wymiarów kosmicznych, pomijając lub pomniejszając działalność Gwardii PPS. Dopiero w 1944 r. PPR przyjęła dla swego wojska nazwę: Armia Ludowa.

Ale zamęt został: wiele akcji PPS poszło na konto PPR i właściwie do dnia dzisiejszego nie zna społeczeństwo konkretnych danych na ten temat. Wynikłe stąd nieporozumienia znalazły miejsce także i w Nowym Sączu - w zmianie nazwy ulicy. Do niedawna uliczka biegnąca od Lwowskiej, koło cmentarza w Gołąbkowicach, do Kasprzaka, nosiła nazwę Gwardii Ludowej. Nadały ją kiedyś "czerwone" władze miasta. Oczywiście na cześć gwardii pepeerowskiej. W 1991 r. zapalczywi zmieniańcy, też niezorientowani w historycznych niuansach - nadali uliczce nową nazwę: płka Władysława Beliny Prażmowskiego.

Sama nazwa bez zastrzeżeń: ktoś nie słyszał o Belinie? Legionista, piśsudczyk, dowódca legionowej konnicy, bohater stu walk i stu piosenek, jakie na Jego cześć powstały w latach 1914-1918! Tylko dlaczego piękną postać wyrzucono na margines miasta?

A poza tym żołnierze sądeckiej GL też czują się obrażeni. Nie byli to bowiem "socjaliści" zerkający potulnym okiem w stronę Moskwy. To byli **POLACY!** Im branie udziału w pochodach pierwszomajowych i pokrzykiwanie na sanację nie przeszkadzało wybudować kościół kolejowy i zorganizować najbardziej zwartą, światłą i solidną wspólnotę parafialną w Nowym Sączu.



Przejdźmy z kolei na drugi front Rysiewiczowej operatywności: pomocy Żydom. Sprawą tą zainteresował się Rysiewicz już w 1940 r., zaraz po utworzeniu otoczonego ścisłymi granicami getta. Były to w początkowym okresie akcje "na żywioł", samorzutne i sporadyczne, polegające na organizowaniu ucieczek z getta oraz opiece nad losem zbiegów, w sensie wyszukiwania kryjówek i dostarczania kompletu

dokumentów osobistych, bez których życie w Generalnej Gubernii było niemożliwe. Szefem akcji był w tym czasie Cyrankiewicz, w którego gestii pracowały komórki legalizacyjne PPS, zdolne fabrykować wszelkie gatunki dokumentów, zaświadczenia, zezwolenia itp.

Założony z inicjatywy Rysiewicza Komitet Pomocy Żydom rozrósł się z czasem w instytucję i w marcu 1943 r. rozpoczął szeroko zakrojoną działalność, pod nazwą Rada Pomocy Żydom (RPŻ), kryptonim „Żegota”.

„Żegota” miała charakter koalicyjny: w jej skład wchodziło sześć osób: przewodniczący - mgr **Stanisław Wincenty Dobrowolski**, ps. „Staniewski”, sekretarz - mgr **Władysław Wójcik**, ps. „Żegota”, obydwoj z PPS-WRN. Dwójkę ludowców stanowili: prof. **Tadeusz Seweryn**, ps. „Socha” i mgr **Jerzy Matus**. Prof. Seweryn, obok SL, występował jako przedstawiciel Delegatury Rządu. Ze Stronnictwa Demokratycznego wchodzili - księgowa „Żegoty”, **Anna Dobrowolska**, ps. „Michalska” i malarz **Janusz Strzalecki**. Stronę żydowską reprezentowała, zwerbowana w lipcu 1943 r. przez Rysiewicza, **Maria Hochberg Mariańska**, dziewczyna wyjątkowo odważna, o wysokim poziomie inteligencji, subtelnej urodzie i wystarczająco aryjskich rysach. To o niej powie prof. Seweryn: *„Dusza krakowskiej Rady i wcielenie najszlachetniejszego miłosierdzia, znająca na pamięć troski i potrzeby setek nieszczęśliwych”*. Poza tym z „Żegotą” współpracowała na bieżąco przedstawicielka Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), hrabina **Teresa Estreicher-Lasocka**.

A Rysiewicz? Pełniąc funkcje sekretarza Komitetu Robotniczego w Krakowie i Okręgu oraz Komendanta GL na szczeblu miasta i Okręgu - w kierownictwie „Żegoty” żadnej funkcji nie podjął. Widzimy go natomiast niemal co dnia w jej operacjach praktycznych, do których pełnienia przywykł od 1940 r. organizując pierwsze załączki organu, na którego bazie zbudowano teraz Radę Pomocy Żydom.

Nadal więc, tylko w szerszym zakresie, organizował ucieczki Żydów z obozów i gett, których zaopatrywał w fałszywe dokumenty i lokował po kryjówkach, udzielając pomocy finansowej, żywnościowej i medycznej.

Ten rodzaj pracy Rysiewicza, w ścisłym, ewidencyjnym znaczeniu i wymiarze - pozostanie na zawsze tajemnicą. To nie była robota dająca się sumować, odważyć i wymierzyć. To był śmiertelny trud, płynący z nieobjętej żadną skalą charyzmy. Trud, którego ogrom oceniła po wojnie, najbliższa współpracowniczka „Teodora”, mieszkająca w Tel Awiwie, Maria Hochberg Mariańska, w słowach: *„Gdyby »Teodor« przeżył wojnę i dostał za każdego uratowanego Żyda prawo zasadzenia drzewka - Aleja Sprawiedliwych i Las Pamięci musiałyby się powiększyć o ... kilometr”*.

Jej słowa są oparte na dokumentach znajdujących się w Jerozolimskiej Radzie ds. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, przy Instytucie Pamięci Narodowej **YAD VASHEM**, w których pseudonim „Teodor” występuje setki razy.

Wiosną br., w momencie pomysłu napisania tej pracy, krakowski znajomy powiedział o "Teodorze": *to drugi Schindler...* Porównanie w sensie rzeczowym bliskie: Schindler i Rysiewicz robili to samo: ratowali zagrożonych zagładą, wyciągając ich z miażdżących trybów faszystowskiej maszyny śmierci. Ale jakże dalekie w pojęciu intencji, które kierowały jednym i drugim. Otto Schindler b r a ł i za potężne okupy dawał Żydom szansę przetrwania. Adam Rysiewicz dawał ją z a d a r m o, ryzykując każdy uczyniony w tej sprawie krok więzieniem, torturami i śmiercią. I dlatego oceny: Rysiewicz - Schindler muszą być absolutnie inne.

Poza tym trasa schindlerowskiego miłosierdzia przebiegała wyłącznie między obozem w Płaszowie, a Emaliernią na Zabłociu i przy ul. Lipowej 4. Natomiast trasy Rysiewicza i "Żegoty" wybiegały daleko, docierając do skupisk gettowych i obozowych w wielu miejscowościach województwa krakowskiego i rzeszowskiego. A nawet do lwowskiego getta w Janowie, skąd "Teodor" wyciągnął znanego działacza żydowskiego, **Maksymiliana Boruchowicza (Michała Borowicza)**, który później pod pseudonimem "Zygmunt", stał się jednym z głównych organizatorów Gwardii Ludowej PPS-WRN w północnych rejonach ziemi krakowskiej.

Do najmniej znanych sposobów ratowania Żydów należało zorganizowanie dróg przerzutu zbiegów z gett na Węgry. I tu znów spotykamy ślady Rysiewicza w Sądecczyźnie. Na jego polecenie bowiem ówczesny sekretarz Powiatowego Komitetu Robotniczego PPS-WRN i Komendant GL dla powiatu Nowy Sącz, **Franciszek Krzyżak**, ps. "Karol", po koleżeńsku "Frantol", zorganizował sądecką drogę przerzutu Żydów. Był to właściwie żydowski wariant kurierskiej trasy przez Kosarzyska i Litmanową do Jarabiny, gdzie zbiegów zabierał i przewoził pod koszycki las etatowy taksówkarz Delegatury Rządu, **Otto Ludwigh** z Keżmarku.

Poszczególne partie uchodźców dostarczał w rejon Gorzkowa sekretarz "Żegoty", mgr Władysław Wójcik. Odbierał: pełniący rolę przewodnika, **Kazimierz Świerczek** z ul. Gorzkowskiej 24. Trasą "Frantola" przerzucono około 50 osób. Bezawaryjnie. Tylko w jednym wypadku przerzucany zespół wpadł w ręce słowackiej straży granicznej. Ale idący śladem ekipy Krzyżak, gdy na umówionej melinie w Hniezdnem zobaczył na drance płotu puszkę po konserwie, co oznaczało wpadkę - natychmiast dotarł do Keżmarku, do rezydującej tu placówki "Joint" (Amerycan Jewish Joint Distribution Committee - Amerykańsko-Żydowski Połączony Komitet Pomocy), od którego otrzymał pewną sumę dolarów potrzebną na wykup uwięzionej czwórki Żydów.

Niestety pomoc przerzutowa miała finał wręcz tragiczny. Po zajęciu Węgier 19 marca 1944 r. przez wojska hitlerowskie - zaczęły się aresztowania Polaków i Żydów, przy czym część przerzuczonych dostała się do Oświęcimia i skończyła w komorach gazowych, nigdy nie napisanym nekrologiem.

Żydem Wiecznym Tułaczem można by nazwać Rysiewicza. Pełniąc swe konspiracyjne apostołstwo - mieszkał wszędzie i nigdzie. Bo spotkać go można było tylko na oznaczony kontakt i termin, na jednej z dwudziestu melin, które służyły mu za "dom i biuro". A najczęściej w Gazowni Miejskiej.

W Gazowni? Raptowny błysk skojarzenia i znów nawiązujemy do Historii Wielkiego Miłosierdzia! To przecierz właśnie tu, w Gazowni Miejskiej, "urzędował i mieszkał" błogosławiony **Brat Albert**, z gromadą krakowskich nędzarzy, którym pomagał wyrwać z dna i stanąć na pozycji jakiegoś takiego człowieczeństwa.

Analogie odległe, ale cóż znaczy światopogląd, gdy się idzie przez życie czyniąc dobrze! Imię Boga brzmi w tym wypadku zawsze tak samo!

★

Wspomniana na początku tej pracy "Sieć przykościwimska", którą stworzył i długo dowodził Rysiewicz, znalazła szersze poparcie, i w marcu 1943 r. przeobraziła się w Komitet Pomocy Więźniom Obozów Koncentracyjnych. W jego skład weszli: hrabina **Teresa Estreicher-Lasocka**, dr med. **Helena Szlapak**, Adam Rysiewicz i z ruchu ludowego **Wojciech Jekielek**. Postacią główną pozostał nadal "Teodor" i jego liczna grupa złożona z członków PPS, rozmieszczonych w samym Krakowie oraz w miejscowościach leżących w kręgu obozu i na linii Kraków-Oświęcim.

Główne meliny Rysiewicza na tym odcinku działania znajdowały się u **Jana Kornasia** w Spytkowicach koło Zatoru i u braci **Hałoniów** w Brzeszczach. To właśnie tu odbywały się spotkania i narady członków Komitetu Pomocy Więźniom, tu powstawały projekty i rodziły się pomysły koncepcyjne i warianty ucieczek z obozu, stąd szły decyzje realizacyjne "Teodora" dla poszczególnych akcji ucieczkowych. W sumie około dwudziestu więźniów przy pomocy siatki Rysiewicza zdołało zbiec z obozu.

Ale na tej właśnie trasie, podczas trzeciej z kolei próby wyciągnięcia Cyrankiewicza z obozu - zbójcka kula Bahnschutza na stacji kolejowej w Ryczowie trafiła Rysiewicza w serce, kładąc kres bohaterskiej, nie przyżytej do końca młodości.

Według materiałów zebranych na emigracji przez lidera londyńskiej PPS **Adama Ciołkosza** i ogłaszanych w londyńskich "*Wiadomościach*" - sprawa śmierci Rysiewicza miała następujący przebieg: Rysiewicz należał do pierwszych i najbliższych współpracowników w krakowskiej, konspiracyjnej PPS. Nic też dziwnego, że marzeniem młodziutkiego, ale żarliwego humanisty Rysiewicza było uwolnienie swego towarzysza z obozu. Żyjąc tym zadaniem - sporządzał precyzyjnie opracowane plany ucieczki i trzykrotnie próbował je zrealizować.

Cyrankiewicz również w początkowym okresie pobytu w obozie żył jednym: pragnieniem ucieczki i czynił w tym kierunku kilkakrotne nieudane próby. Na przełomie

lat 1943-1944 udało mu się nawiązać kontakty z czołówką komunistyczną w Niemczech, do której wprowadził go obozowy kolega, austriacki komunista, **Ernest Burger**. Komuniści działający na zewnątrz skontaktowali Cyrankiewicza ze Związkiem Patriotów Polskich w Moskwie, skąd przekazano Cyrankiewiczowi obietnicę wejścia w skład władz planowanej Polski Ludowej. Oczywiście na ruskim powrózku, oczywiście po odcięciu się od prołondyńskiej PPS-WRN. Cyrankiewicz propozycję przyjął, porzucił myśl o ucieczce, nastawił się na przetrwanie i doczekanie furtki do czerwonego żłobu.

Rysiewicz, nie zorientowany w przemianach i niuansach, jakie nastąpiły u Cyrankiewicza, po ustaleniu trzeciej z kolei możliwości jego odbioru - wyjechał 22 czerwca 1944 r. do Spytkowic, do Kornasia, bowiem miano doprowadzić "wyciągniętego" z obozu Cyrankiewicza. "Teodorowi" towarzyszyli krakowscy gwardziści: **Ryszard Krogulski** i **Władysław Denikiewicz**. Na punkcie u Kornasia znów nie zastano Cyrankiewicza, ale wiadomość od niego, że ważne sprawy organizacyjne nie pozwalają mu opuścić obozu.

24 czerwca Rysiewicz ruszył w drogę powrotną. Do wymienionej trójki dołączył młody chłopak, syn gospodarza meliny i główny łącznik "Teodora" na linii Oświęcim Kraków - **Józef Kornaś**.

Na stacji granicznej między GG a ziemiami przyłączonymi do Rzeszy, w Ryczowie, gwardziści natknęli się na patrol Bahnschutzów, którzy przystąpili do rewizji zatrzymanych. W tym momencie Rysiewicz wyrwał z kieszeni pistolet, ale nim strzelił - zginął trafiony w serce. Równocześnie polegli Krogulski i Kornaś. Tylko Danikiewicz zdołał zbiec i on pierwszy zawiadomił krakowską grupę PPS-WRN o śmierci dowódcy.

Zwłoki poległych pochowano na rozkaz Niemców w Ryczowie, skąd dopiero w 1958 r. udało się grupie kolegów i przyjaciół przewieźć "Teodora" na cmentarz parafialny w rodzinnych Wilczyskach.

*

Sprawę należałoby zakończyć jakimś podsumowaniem. Ale skoro cała niniejsza praca jest ciągłym sumowaniem dokonań Rysiewicza - rozliczmy Go według definicji, jaką postawił mu znany historyk **Krzysztof Dunin Wąsowicz** w Polskim Słowniku Biograficznym, tom XXXIII/4, zeszyt 139, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992 r.: *"Był bezspornym przywódcą i organizatorem podziemnej walki ruchu socjalistycznego ziemi krakowskiej. Posiadał talent przywódczy, budził zaufanie swoją szczerością i bezpośredniością".*

Słów kilka, a treści na cały tom. Dlaczego więc władza ludowa położyła na nim pieczęć milczenia? Dlatego, że bezkompromisowy i nieugięty nie poszedł na

żadne ustępstwa wobec prosowieckiej lewicy, że pozostał wierny trzem słowom z konspiracyjnej nazwy PPS: Wolność - Równość - Niepodległość!

A te właśnie słowa nie mieściły się w katalogu haseł PZPR - bo nie mieściły się w systemie. To one zepchnęły Rysiewicza w ślepy zaułek milczenia, w którym ktoś odważniejszy od czasu do czasu ośmielił się wspomnieć o WRN i Rysiewiczu. Jedynym szermierzem jego wielkości stał się jeden z głównych przywódców PPS na emigracji - Adam Ciołkosz, który w londyńskich *"Wiadomościach"* i *"Na Antenie"* - zamieścił szereg artykułów o dziejach i losach "Teodora".

Głównym jednak powodem zapomnienia o Rysiewiczu było dokonane w grudniu 1948 r. Zjednoczenie PPR z PPS, a raczej "pożarcie" PPS przez PPR. Z tą chwilą bowiem PPS, partia stara, o bohaterskich tradycjach i wspaniałym dorobku ideowym, przestała istnieć, a jej osiągnięcia w walce z zaborcami i sanacją oraz obrona podstawowych praw klasy robotniczej zostały przekreślone.

Ostatni gwóźdź do trumny, w której pogrzebano pamięć o Rysiewiczu, wbili sam Cyrankiewicz swoją zdradą idei PPS, czerwonym premierowstwem i swoją "słynną" mową po poznańskim dramacie w czerwcu 1956 r., grożąc odcięciem rąk, które ośmielały się podnieść przeciwko Polsce Ludowej.

W końcu parę słów o źródłach tytułu niniejszej pracy. To było zaraz po śmierci "Teodora", o której zawiadomiła profesora Seweryna najbliższy Rysiewiczowi członek "Żegoty": Maria Hochberg-Mariańska. Zapłakana, rwącym się od szlochów głosem powiedziała: *"- Panie Profesorze, my mamy biblijnych Patriarchów i Proroków, Wy macie kalendarzowych Błogosławionych i Świętych, ale śmiem twierdzić, że żaden z nich nie dokonał tyle dobrego, ile ten młodziutki Przyjaciel Świata - Bohater! Odnotujcie go w laickim kalendarzu - jako świętego!"*

Odnotuję, Pani Mario z dalekiego Tel Awiwu. Nie w kalendarzu, ale w piśmie, które wychodzi w mieście, gdzie Rysiewicz od Patrona swej szkoły uczył się być **CHROBRYM, DOBRYM i WIERNYM**. Aż po grób!

PS: Składałam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie: magistrowi inż. Mieczysławowi Owcy i magistrowi Stanisławowi Piwowskiemu z Krakowa za materiały, które pomogły mi w opracowaniu niniejszego szkicu.

TADEUSZ KULIG - RZEŹBIARZ

Jego pierwsza płaskorzeźba *“Mojżesz”* wisi w kącie pokoju. Nie rozstał się z nią choć od czasu jej powstania minęło sporo lat. Na ścianach pokoju liczne płaskorzeźby - postacie świętych i ludzi zajętych codzienną pracą w polu i sadzie, zwierzęta i ptaki, postacie świata rzeczywistego i fantastyczne. I świątki - wśród których dramatyczny w swym wyrazie Chrystus Ukrzyżowany zwisający całym ciężarem ciała na rękach. Rzeźby na półce, na szafie zdobionej motywem roślinnym, wyrzeźbione w drzewie podobnie jak dwoje drzwi w jego pokoju - w jego królestwie, świecie wyczarowanym dłutkami, piłkami, wyobraźnią, fantazją. W tym niewielkim pokoju wszystko jest niezwykle, bo nawet doniczki z kwiatkami, których tu sporo, stoją na oryginalnym kwietniku - kołowrotku do przędzenia lnu i wełny odpowiednio przystosowanym. Standardowe meble przybrały osobliwy wyraz uzupełnione motywem, elementem rzeźbiarskim. Można tu sięgnąć i patrzeć, podziwiać lub krytykować, puszczać wodze fantazji, ożywiać te zatrzymane w jakimś ruchu, geście postacie, słyszeć muzykę skrzypiec, rytm tańca, czyjś śmiech, krzyk rozpacz, ciche westchnienie.

Piątka z plusem

“Właściwie to najpierw malowałem, a zaczęło się to w pierwszej klasie, kiedy pani Mrowca, moja nauczycielka, postawiła mi piątkę z plusem za moje prace namalowane muchomorki. To mnie tak podbudowało, że zapaliłem się do malowania” - mówi **Tadeusz Kulig**, rzeźbarz amator z Młodowa koło Piwnicznej.

Malował, obserwował ojcowy stolarski warsztat - w pokoju Tadeusza stoi piękny jesionowy kredens jego roboty - patrzył, jak w maleńkich buteleczkach ojciec ustawia misterne scenki Golgoty, pałace, postacie ludzkie. Więc on też brał kozik



Tadeusz Kulig: Mój świat.

do rąk i strugał w drzewie - zabawiał się jak wielu chłopców. Wtedy był jeszcze zdrowy i świat się zaczynał, i wszystko się zaczynało.

Ale zdarzyło się nieszczęście - choroba. Ból, gorączka, zapalenie stawów z komplikacjami, przykurcze nóg, trudności w chodzeniu. A potem już tylko wizyty u lekarzy, szpital, cztery operacje i po każdej na długo unieruchomienie w gipsie, sanatoria w Jastrzębiu, Aleksandrowie, Ciechocinku, trudne okresy rehabilitacji,

ból, cierpienie. Operacje przyhamowały przykurcze, ale kule otrzymane po pierwszej operacji towarzyszą mu do dziś. *“Gdyby to było teraz, to przy dzisiejszym postępie medycyny pewnie bym chodził bez kul... Ale wtedy może jeszcze nie potrafili, nie było takiej aparatury? A może ktoś popełnił jakiś błąd? - zastanawia się - Ale nie narzekam, nie jest złe”.*



Ostatnia Wieczerza.

Praca i hobby

Choroba i operacje wydłużyły czas nauki w szkole podstawowej i zawodowej. Ukończył 3-letnią szkołę radiowo-telewizyjną w Poznaniu, ale sądecka spółdzielnia inwalidów nie miała takiej pracy, a i dojeżdżać nie był w stanie. Wykonywał chałupniczo ślusarkę, a że otrzymane ze spółdzielni toporne narzędzia udoskonalił mu brat - ślusarz, więc miesięczny przydział pracy był wykonany w ciągu 2 tygodni. Pozostawał więc czas na myślenie i czytanie. Wtedy też zaczął rzeźbić - było to prawie 20 lat temu, w 1974 r. Nie wie, ile tych różnych rzeźb, płaskorzeźb wykonał do dziś - pewnie koło tysiąca. Wiele z nich pojechało w Polskę z wczasowiczami, którzy bawiąc w Głębokiem, Młodowie odwiedzali rzeźbiarza, kupowali jedną, drugą rzeźbę, ratowali skromny portfel chałupnika, potem rencisty. Niejedną rzeźbę podarował znajomym, przyjaciołom, rodzinie. Ale wiele nadal cieszy jego oko, zdobi pokój, stoi w maleńkiej pracowni, wisi na ścianach garażu.

Kiedy pracował jeszcze w spółdzielni zabrano jego rzeźby na wystawę do Krakowa. Ktoś zainteresował się rzeźbiarzem - amatorem, którego prace nagrodzono. Nakręcono film, który pokazywała telewizja, pisały o nim *"Gazeta Krakowska"* i *"Nowa Wieś"*. Był też dobry czas bardzo szerokich kontaktów z twórcami ludowymi, młodzieżowymi, kiedy organizowano plenery, spotkania,



Dziewczyna.



Tancerze.

wystawy. Tadeusz wspomina ten czas jako ważny w swoim życiu — podsunęto mu ciekawe lektury, rozmawiano o jego rzeźbach, usłyszał wiele rad, wskazówek, zdania krytyczne i pełne uznania, zobaczył rzeźby innych twórców. Wtedy nie było czasu myśleć o chorobie. Ale potem wszystko się urwało. Pozostali tylko najwierniejsi przyjaciele, z którymi utrzymuje kontakty do dziś.



Fujarka.

Maluch i CB-radio

Zresztą i dzisiaj nie brak nowych znajomych i przyjaciół, a zawdzięcza to swojemu maluchowi i CB-radiu. Prawo jazdy zrobił w 1983 r. w Nowym Targu w ciągu dwu tygodni. Dostał przydział na samochód inwalidzki i świat stanął przed nim otworem. No, może nie świat (dalekie wyjazdy są zbyt kosztowne), a odległe niegdyś dla niego Krynica i oba Sącze znacznie się przybliżyły. CB-radio sprawia, że krąg znajomych wciąż się poszerza, również poza Polską: w Danii, Niemczech, Holandii. Spotykają się nie tylko na falach eteru, ale także przy ogniskach, na wieczorkach, odwiedzają się przy okazjach i bez okazji. Takie spotkania, kontakty dają mu poczucie pewności, że nie jest sam.

W pracowni

Choć właściwie większość czasu spędza w swojej pracowni sam na sam z drzewem, w którym rzeźbi. Ta "pracownia" to pomieszczenie 1,20 m x 2 m z oknem na niedaleki las i bliski Poprad, szosę i tor kolejowy z drugiej strony. Latem pracownią jest ławeczka pod jabłonią w ogrodzie i zielone pastwisko nad Popradem, o tyle ciekawsze, bo wtedy jest najbliżej życia - jak sam mówi. A życie, ludzie, praca, przyroda to źródła jego inspiracji. Gdy więc wychodzi w plener, zaglądają sąsiedzi, obserwują jego prace dzieci. A potem, jak kiedyś Piotrek Janik, Krzysiek Kulig, przychodzą z własnym kawałkiem drzewa i nożem i zaczynają strugać. Tadeusz użycza swego dłutka, pokaże, podpowie, doradzi i chłopiec zaczyna rzeźbić. Prymitywna rzeźba Piotra Janika ofiarowana na aukcję Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym przekroczyła kilkakrotnie kwotę

wywoławczą podobnie jak rzeźby jego nauczyciela.

Tadeusz Kulig - człowiek niepełnosprawny, nie narzeka na swój los. *"Mam mieszkanie, rentę, samochód, którym się poruszam, nie zapominają o mnie moi wierni przyjaciele, mogą robić to, co lubię i mam zawsze zajęty czas. Cieszę się, gdy moje rzeźby komuś się podobają. Zawsze pierwszymi krytykami są moja mama i rodzeństwo. Mama najbardziej lubi świątki, siostra jest łagodnym krytykiem, ale z bratem, który też kiedyś rzeźbił, toczę ostre boje. Bo słucham chętnie uwag krytycznych, ale potrafię bronić też swojej koncepcji. Jestem zadowolony, nie narzekałem nigdy".*

Tę pogodę ducha czerpie Tadeusz z wielu źródeł. Mówi, że znalazł *"sposób na życie"* - zawsze trzeba coś robić, nie siedzieć beczynnie i narzekać, a ponadto *"jestem praktykującym katolikiem, moja wiara i to wszystko co we mnie pomagają mi. Mam dobre życie"*. Narzeka tylko na brak czasu. Ma wiele pomysłów na nowe rzeźby, pociąga go różdżkarstwo, lubi pojechać do Piwnicznej, by w kawiarni w Kolibie posłuchać dobrej muzyki i pogadać z kolegą, który gra na organach; lubi pogadać i przyjaciółmi, których jak jego interesuje rzeźba, malarstwo, często nawiązuje radiowy kontakt ze znanymi i nieznanymi nieraz ludźmi. *"Tyle rzeczy można robić, nie narzekam i nie narzekałem nigdy"*.



Heligonista.



SPIS TREŚCI

Stanisław Korusiewicz ZABYTKI STAREGO SĄCZA	3
Andrzej Wasiak MARCIN LESZCZYŃSKI - ROTMISTRZ KONFEDERACJI BARSKIEJ POWIATU SĄDECKIEGO I CZCHOWSKIEGO (1738-1810)	20
Wiesław Wcześny TWÓRCZOŚĆ LITERACKA, HISTORYCZNA I PUBLICYSTYCZNA JÓZEFA SZUJSKIEGO	22
Anna Bomba WIADOMOŚCI Z PRZESZŁOŚCI NOWEGO SĄCZA STO LAT TEMU	38
Maria Kowalska BOJE POD LIMANOWĄ	42
Józef Bieniek ŚWIĘTY Z LAICKIEGO KALENDARZA	52
Maria Lebdowicz TADEUSZ KULIG - RZEźBIARZ	62

W najbliższym numerze między innymi:

- **Rezerваты Beskidu Sądeckiego**
 - **Akcja "Burza" w Inspektoracie AK Nowy Sącz**
 - **Sylwetki z regionu limanowskiego**
-